

PRZYJACIEL LUDU

Redakcja i Administracja: Kraków, Reformacka 7. — Telefon 120-14, Konto PKO 404.190.

NUMER
13

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Adres na listy, przekazy, reklamacje itp. „Przyjaciel Ludu” — Kraków.
Rocznie **10 zł**, półr. **5 zł**, kwart. **2 50**, mies. **1 zł**.
We Francji rocznie **40 fr.** W Czechosłowacji **30 K. C.**
W Argentynie **5 peso.**
W Stanach Zjedn. Ameryki Półn. i we wszystkich innych krajach **2 dol.** rocznie.
Przedpłata oraz ogłoszenia zamiejscowe płatne zgóry.

Cena N-ru
25 gr.

Ceny ogłoszeń: Cała strona za tekstem 600 zł, pół strony 310 zł, 1/4 strony 160 zł, — za 1 mm w 1 szp. na 1 stronie 1 zł (strona III-lamowa), za 1 mm w 1 szp. w tekście 70 gr (strona III-lamowa), za 1 mm w 1 szp. po tekście 30 gr (str. VI-lam.).
Drobne ogłoszenia na str. 8 za słowo 15 gr. Pr numeratorzy płać za słowo tylko 10 groszy. — Ogłoszenia kolorowe 200% droższe. Ogłoszenia zagraniczne o 100% droższe.

ROK
44

Warszawa

Niedziela, dnia 27-go marca 1932 roku.

Kraków

Alleluja, Alleluja, Alleluja!

Straszną drogą krzyżową i najokrutniejszą męką ukrzyżowania przeżył Jezus Chrystus, w imię zbawienia ludzkości. Ale po tem wszystkim zmartwychwstał i wstąpił do nieba. Życie Jego, śmierć męczeńska, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie stały się dla ludzkości drogowskazem i nauką po wszystkie wieki, że dla wielkich, wzniosłych celów trzeba ponosić męki i cierpienia.

Właśnie obchodzimy tę wielką rocznicę Zmartwychwstania Chrystusa. Dwadzieścia wieków nie wystarczyło na wcielenie w czyn Jego przykazań, dlatego ludzkość wije się w kryzysie i cierpieniach. Samolubstwo i obłuda kapitalistów faryzeuszów i arcykapłanów, ciemnota i łatwowierność tłumów, niesprawiedliwość społeczna, panują teraz na świecie podobnie jak za pobytu Chrystusa na ziemi. Zamiast miłości bliźniego panuje nienawiść dochodząca aż do zbrodni. Arcykapłani i kapłani Chrystusowi, zamiast być wzorem miłosierdzia, skromności i poświęcenia wszystkiego dla bliźnich, — bogactwami, blichtrzem, dyplomacją, konkordatami, prześladowaniami ludzi innych zapatrywają usiłując zapanować nad narodami, państwami, światem. Bardzo daleko odstąpili od wzoru Chrystusa, jak o tem pięknie rozprawił dr. Czesław Łukaszewicz w następnym artykule „Chrystus na ziemi”.

To zapomnienie o przykazaniach Chrystusa jest pierwszą przyczyną teraźniejszego przesilenia, jakże przeżywa cały świat, a w nim i nasza Oj-

czyzna Polska. Bolesć ścisła serce na wspomnienie, że mało jest rodzin, w których stały zastawione dostatnio jak do świątecznej uczy, a natomiast miliony rodzin spożywają powszednią strawę, albo nawet i tego bardzo wielu rodzinom zabrakło. Nie tylko wśród Rodaków naszych w Ameryce mnożą się zatracając samobójstwa z nędzy i głodu, ale i u nas w Polsce coraz więcej zbrodni i samobójstw z powodu rutny, rozpaczy, nędzy.

Nie ma innej drogi do szczęścia wszystkich ludzi, tylko ta, jaką Chrystus wskazał, a prorocy ludów niechrześcijańskich najwięksi mędrcy świata to samo potwierdzają. — Ufajmy, że i nasza teraźniejsza droga męki i cierpienia doprowadzi nas do wybawienia z teraźniejszej niedoli. Bieda obok złych stron ma i tę dodatnią, że przypomina dobitnie naukę Chrystusa, o której w powożeniu i dobrobycie często się zapomina.

I dlatego śpiewajmy wesoło, z wiarą i ufnością Alleluja! Po drodze krzyżowej i ukrzyżowaniu Chrystusa przyszło zmartwychwstanie i wniebowstąpienie, to i nasze utrapienia skończą się triumfem sprawiedliwości i prawdy. Im większe utrapienie, tem bliższe wybawienie — mówi stare przysłowie. Utrapienie ludu doszło już do szczytu. Więc Alleluja! wybawienie musi być już blisko!

Życzę Wam Czytelnicy, Przyjaciele, Bracia Chłopi, tu w Ojczyźnie, tam w Ameryce, Francji i indziej na wychodźstwie: wesołego Alleluja i rychłego końca kryzysu.
Jan Stapiński.

I usiadłby może Chrystus pod wspaniałym kościołem i przypominałby sobie te dawne czasy, gdy wprawdzie prześladowano Go zawzięcie i ciągnano po sądach, aleć zawsze inaczej to było... Święty Jan chrzczył darmo, Ostatnią Wieczerzę spożywali Jego uczniowie, nie mając grosza przy duszy, a Jemu samemu Józef z Arymatej sprawił pogrzeb bezpłatny... Dawne czasy...

Przypominałby sobie Chrystus to wszystko, czego uczył swoich uczniów i co miało być podwaliną wszystkich bez wyjątku kościołów chrześcijańskich — a jednak pozostało najczęściej słowem tylko, a nie zaś treścią życia.

I gdyby się jeszcze głębiej wpatrzył w tę olbrzymią różnicę, jaka jest dziś pomiędzy Jego nauką, a tem, co w przybytkach, Jemu poświęconych, mówi się i dzieje, wtedy boski Nazareńczyk ukryłby twarz w dłoniach i zapłakał gorzko, jak ongi w Ogrójcu...

A dokoła Niego zebrałby się tłum wystrojonych świątecznie pań i panów, by szydzić z szlachetnej, lecz biednej postaci, by mieć tanią zabawę z widoku Marzyciela, który nie chce pojąć, że to co On założył w duchu i w prawdzie, jest teraz przeważnie jedynie starą firmą, potrzebną do prowadzenia dzisiejszego interesu.

I szedłby Chrystus ulicami miasta, ścigany śmiechem i drwinami, chłostany wzdorliwym weirzeniem, biczowany szyderstwem rozwyrzonego tłumu, a On wspominałby na dawną, przedwiekową Golgotę i żałowałby znowu tych czasów swojej męki i poniżenia. Boć wtedy naigrawali się z Niego wrogowie ci, których On obalał, boć wtedy cierniową koronę kładł Mu na głowę poganin nieoświecony, czy faryzeusz, zażarty w swem dawnym wierzeniu.

A dziś — swoi! Wyznawcy i słudzy, żyjący ze skarbów Jego ducha!

Opuszczony, z głową, zwieszoną na piersi, smutny i pełen goryczy, odszedłby Chrystus w pola i góry, nie znalazłszy ze swej pracy nic, oprócz słów i ich echa.

Chyba, że zaszedłby gdzieś ku lepiankom spracowanych górników, czy znużonych oraczy. Tam, w dymnej chacie, znalazłoby się może miejsce dla Chrystusa, a ciepły, serdeczny głos gospodarza zabrzmiałby dla boskiego Tułacza, jak dawno niesłyszana melodia:

— Pani! pozostań z nami, bo oto ma się już ku wieczorowi...
Czesław Łukaszewicz.

Chrystus na ziemi

Niejeden chrześcijanin zadawał sobie pytanie, co by też było, gdyby teraz nagle zstąpił na ziemi Jezus Chrystus, ten sam, który głosił przed dziesięć wiekami nową naukę i zakładał kościół, oparty na fundamentach miłości bliźniego, a będący źródłem pociechy dla rzesz niewolniczych, dla biedaków przepracowanych i dla wszystkich, obciążonych nieszczęściami.

Wiek upłynął, a słowa Chrystusa pozostały i miliony książek we wszystkich językach świata przypominają je każdemu. Miliony ludzi chętnie się tem, że są wyznawcami Chrystusa, setki tysięcy kościołów gromadzi co tygodnia olbrzymie zastępy wiernych, korczących się przed Jego wizerunkiem.

Możnaby tedy mniemać, że gdyby ów ubóstwiający Chrystus zstąpił na ziemię, doznałby przyjęcia królewskiego.

Wszak najwięksi mocarze świata noszą Jego znamię na koronach, wszak Jego mękę wzywają na świadka urzędnicy i żołnierze, służący wiernością na swem stanowisku, wszak to Jego wizerunki okadzają co niedzielę arcybiskupi i prałaci, wszak to dla Jego chwały całuje codzień długi szereg pielgrzymów koniec pantofla papieskiego.

Czemżby tedy nie miał Chrystus spodziewać się dobrego przyjęcia na dzisiejszym świecie?

A jednak...

Uprzytomnijmy sobie tylko taki wypadek, że u progu Watykanu ukazałby się skromnie odziany Chrystus i zażądał wpuszczenia Go do wnętrza. Przypuśćmy nawet, że wystrojona straż papieska wpuściłaby Go do wspaniałych komnat, Jego, który przez całe życie sypiał na twardej ziemi, albo na dnie łodzi rybaczej — Jego, który mówił o swem królestwie, że nie jest z tego świata, Jego, który głosił, że łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi przez furę niebieską...

A tu wokół przepych, jak na dworze sułtańskim. Wspaniałe dywany, makaty, złotem inkrustowane meble, naczynia z najdroższych kruszców i kryształów, tłumy wystrojonych w purpurę i gronostaje kardynałów i biskupów, a za nimi, niesłony na barkach notabłów, cały w złocie i brylantach, uginający się pod ciężarem drogich kamieni, następca ubożego rybaka Piotra...

I gdyby na ten widok wezbrało serce Jezusowe świętym gniewem i gdyby jedno słowo powiedział przeciw tej pompie i temu przepychowi, z pewnością okrzyknęłoby Go natychmiast heretykiem i wypędzono jaknajdalej od świętego miejsca.

Jakież prawo ochroniłoby Chrystusa przed podobną sromotą? Czy w całym kolegium kardynałów znalazłby choć jeden, który ująłby się za biednym Nazareńczykiem? W razie najmniejszego oporu halabardnicy poturbowałiby Go niegorzej, jak niegdyś siepacze Heroda, czy Pilata.

Nie lepiej też poszłoby zapewne Chrystusowi, gdyby zjawił się na dworze jednego z monarchów katolickich, czy prawosławnych i tam powiedział przypowieść o królu złym i dobrym i o tem, że komu więcej dano, od tego się więcej wymaga.

Nie znalazłby także lepszego przyjęcia u wielkich uczonych, ani u mocarzy handlu, czy przemysłu. Za pierwszą lepszą przypowieść o wyzisku ludu biednego kazaliby go fabrykanci aresztować, jako wicherzyciela, a historia o biednym Łazarzu nabrałaby cech podpadających pod artykuł o szerzeniu nienawiści jednej klasy ku drugiej.

A cóż dopiero uczyniłby nieszczęśliwy Chrystus, gdyby chciał uczestniczyć w jakimkolwiek przez siebie utworzonym sakramencie? Czy staćby go było na opłacenie każdego kroku Jego sługi, kapłana Bożego? On, który mówił uczniom swoim: „Darmoście wzięli, darmo dawajcie!”

ROZMYŚLANIE.

Ten nie posłanec jest Boży —

Kogo los biednych nie trwoży.

Choć zdobi piersi swe krzyżem —

Nie jest Chrystusa żołnierzem...

Ten nie jest godzien być świętym,

Choć w rewerendę oplety.

Gdy czynię serca nie święt —

Duch Jego w niebo nie wzięł...

Nie zazna rajszych rozkoszy, —

Kto się bogactwem panoszy —

Bo Bóg gdy z ludźmi żył razem —

Nie gardził biednym nędzarzem...

Ten nie szlachetnej jest duszy, —

Kogo płacz sierot nie wzruszy,

Choćby w kościele kłnił złotem —

To w oczach Boga nic potem...

Chrystus nie takim szedł śladem —

Świecił miłości przykładem,

Gardził bogactwem zalkomem —

Zawisł na krzyżu — przed zgonem...

A tak w boleści okrutnej —

Zakończył żywot swój smutny.

Za Jego miłość i cuda —

Zgniotła Go światła obłuda...

Ach, Ty na krzyżu rozpięty!

Najczcigodniejszy i święty —

Dziś inne czasy nam przyszły —

Krzyże na łotrach zawisły... Izydor Wilk.

Sejm Polski.

W piątek 18 marca zakończyła się Konstytucja przepisana zwyczajna budżetowa pięćmiesięczna sesja parlamentarna. Oświadczając, że Rząd zamknięty Sejm i senat, może aż do października czyli do następnej sesji budżetowej, a może spełni się przepowiednia co do odbycia sesji nadzwyczajnej w maju dla zmiany Konstytucji. Inne sprawy polityczne czy gospodarcze nie będą wymagać odbycia sesji nadzwyczajnej, albowiem Rząd otrzymał tak szerokie pełnomocnictwa, iż będzie mógł wszystko załatwić tymczasowo bez parlamentu.

Ta sesja parlamentarna dokonała rzeczywiście bardzo wielkiej pracy. Załatwiła wszystkie przedłożenia, które Rząd wniósł jako terminowe i pragnął mieć uchwalone. Samych ustaw nowych albo zmian w dawniejszych uchwalono prawomocnie 185. Ponadto znacznie postąpiono w przygotowaniach zmiany Konstytucji i ustaw samorządowych na następną sesję. Jedną tylko ustawę już przygotowaną odroczone do następnej sesji pod silnym naporem organizacji robotniczych, a mianowicie ustawy o **ubezpieczeniu robotników na starość** i z nowymi przepisami co do Kas chorych, godzin pracy i unlopów robotniczych. I ten fakt, że jednak pod wpływem organizacji robotniczych Rząd zgodził się na odroczenie tej sprawy, choć miał niezawodną większość w Sejmie, jest dowodem, że Rząd liczy się z silną, zorganizowaną opinią publiczną. Jeżeli Stronnictwo Ludowe nie porażyło żadnej sprawy chłopskiej tak postawić, jak robotnicy, to jest to tylko dowodem niedbalstwa i próżniactwa posłów tego stronnictwa. Kłamstwem można nazwać twierdzenia posłów Stronnictwa Ludowego i ich gazet, że ani ustawy o wykupie drobnych dzierżaw, ani ustaw ratunkowych dla chłopów nie można było lepszych przeprowadzić, bo większość BBWR nie dopuściła. Wszyscy chłopcy, wszyscy czytelnicy gazet ludowych wiedzą, że posłowie Stronnictwa Ludowego pp. Witos, Wrona, Kiernik, Brodacki, Madejczyk, Pawłowski, Róg, Malinowski itd. żadnej akcji w żadnej sprawie w odpowiedni sposób nie przygotowali, nawet na czas nie zawiadomili o niczym reszty chłopskiej, dlatego też ani Rząd, ani BBWR liczyć się z nimi nie musiały. Zamiast pilnować gorliwie spraw chłopskich w Sejmie, to p. Witos i jego koledzy odbywali zgromadzenia agitacyjne po powiatach i odbierali hołdy za Brześć. Taka robota nigdy chłopów do celu nie doprowadzi. Na agitację jest czas przez 7 miesięcy. Gdy Sejm zamknięty, ale podczas sesji trzeba pilnować spraw w Sejmie. Gdyby chłopcy rozumieli bieg rzeczy, toby byli p. Witosowi zapytali, dlaczego nie pracuje w Sejmie tylko jeździ po zgromadzeniach podczas sesji.

Posłowie z opozycji i ich gazety narzekają na Rząd i większość rządową BBWR, że za dużo ustaw wniesiono i uchwalono, że praca sejmowa szła galopem. Śmieszny to zarzut. Wprost przeciwnie, tylko uznanie i pochwała należy się każdemu robotnikowi za gorliwe spełnianie obowiązków, więc i dla Rządu i większości za pracowitość należy się uznanie. Chwała Bogu, że skończyły się owe czasy, kiedy to każda sprawa ciągnęła się w Sejmie latami. Owo próżniactwo i niedbalstwo poprzednich sejmów ponosi winę za to, że ani reformy rolnej ani wielu innych spraw załatwić w odpowiednim czasie nie zdołano. Za to należy się poprzednim marszałkom sejmowi, posłom i rządowi przedmającym tylko nagana, a nigdy uznanie. Bardzo dotkliwie, ale całkiem słusznie powiedział to p. Sanojca w Sejmie przy ustawie o wykupie drobnych dzierżaw piastowcom i wyzwolencom, że oni są winni zaprzaczenia reformy rolnej i uwłaszczenia drobnych dzierżawców bez wykupu.

PELNOMOCNICTWA.

W poprzednim (12) Przyjacielu podaliśmy artykuł p. Sądka, omawiający znaczenie pełnomocnictw ustawodawczych dla Prezydenta Rzeczypospolitej, jakie Rząd przedłożył parlamentowi do rozpatrzenia i uchwalenia. Otóż przedłożenie owo zostało 16 marca uchwalone przez Sejm i stało się prawem. Opozycja zapowiadała ostrą walkę, ale jak zwykle skończyło się na deklaracjach prezesów klubów. Dłuższą mowę wygłosił tylko poseł Kulisiewicz w imieniu nowego „parlamentarnego klubu posłów ludowych“, którzy wystąpili z klubu Witos—Wrony. P. Kulisiewicz przedstawił w swej mowie rozpaczliwe położenie chłopów i zaapelował do Rządu, aby skorzystał z pełnomocnictw i pospieszył małorolnym z rzeczywistą, skuteczną pomocą. P. Kulisiewicz oświadczył, że nowy klub ludowy nie żywi względem Rządu żadnych uprzedzeń, a ustosunkuje się przychylnie albo opozycyjnie, zależnie od stosunku Rządu do spraw ludowych.

DEKLARACJA PARLAMENTARNEGO KLUBU POSŁÓW LUDOWYCH.

Parlamentarny Klub Posłów Ludowych, który powstał w ostatnich dniach sesji budżetowej, na skutek rozłamów w Stronnictwie Ludowym, uchwalił deklarację ideową, w której określił swoje stanowisko wobec najważniejszych zagadnień państwowych. Nowe ugrupowanie za zasadę naczelną uważa **dobro Państwa**, do którego warstwy ludowe zawsze zmierzały i zmierzać będą.

Klub posłów ludowych widząc powodzenie gospodarcze społeczeństwa i zwartość wewnętrzną państwa w celowej przebudowie ustroju rolnego, społecznego i samorządowego uważa, że w imię się to dokonać przy rzeczowym, a nie negatywnym ustosunkowaniu się wszystkich warstw społeczeństwa, a przede wszystkim ich parlamentarnych przedstawicieli. W obecnej walce ze skutkami kryzysu musi wziąć udział wraz z rządem całe społeczeństwo.

Niezbędnym jest — głosi deklaracja — usunięcie z politycznego życia Polski pierwiastków **osobistej nienawiści**, odgrywających w naszych stosunkach niestety dominującą rolę. Obywatele polscy zdają sobie sprawę z tego, że sianie nienawiści i uprawianie bezprogramowej, nieprzebiegającej w środkach i tylko negatywnej opozycji w stosunku do rządu, przeksztalcającej się nawet w opozycję do Państwa, nic dobrego ludowi nie przyniesie, a państwu, jako całości zaszkodzi.

Parlamentarny Klub Posłów Ludowych stwierdza w końcu swej deklaracji ideowej, że w stosunku do rządu zajmować będzie **także stanowisko, na jakie sobie rząd przez swą działalność zasłuży**. — Naczelną zasadą tej oceny będzie zawsze świadomość tej prawdy, że kochać Ojczyznę, wzręcać Państwo, wyzwalać masy ludowe z nędzy mogą tylko ci, którzy swoje własne interesy podporządkują interesom i dobru całości.

—xox—

Zmiany w Rządzie.

Przepowiedane połączenie Ministerstwa Reform Rolnych z Ministerstwem Rolnictwa w jeden urząd stało się 20 marca faktem dokonany. Dotychczasowy minister rolnictwa p. **Janta-Polczyński**, konserwatywny obszarnik z Pomorza poszedł w odставку. Dobrze się stało. Dużo deklamował i zapowiadał, a mało czynił. Minister Reform Rolnych prof. **dr. Kozłowski** został wiceministrem skarbu. Ministrem rolnictwa został p. **Seweryn Ludkiewicz**, dotychczasowy prezes Państwowego Banku Rolnego. — Ministrem bez teki i zastępcą premiera został p. Zawadzki, dotychczasowy wiceminister skarbu. W jego ręku ma spoczywać kierownictwo wszystkich spraw gospodarczych. Ministerstwo Robót Publicznych zostało zniesione, a czynności po niem objęło ministerstwo komunikacji (kolei). Dotychczasowy minister robót publ. gen. Neugebauer powrócił do służby wojskowej.

Zmiany powyższe w składzie Rządu nie mają znaczenia politycznego, tylko gospodarcze. Główne zadanie zwalczania kryzysu przypadło ministrowi Zawadzkiemu.

Wodzowie walczą a chłopci płacą!

W artykule „Witos—Wrona“, umieszczonym w Nrze 11 „Przyjaciela“, wyśmiał prezes Stapiński, jakie to panują stosunki w Stronnictwie Ludowym, które dla rzekomego zbawienia chłopów miało się połączyć z trzech stronnictw „Piasta“, „Wyzwolenia“ i „Stronnictwa Chłopskiego“.

Już tego dnia, gdy zwołano posiedzenie Rady Naczelnej z ludzi zaufanych każdego stronnictwa, była grupa rozważniejszych posłów, która widziała, że to połączenie wyjdzie na szkodę chłopską. Wrona, młody student, ale ambitny i zrezygnowany gracz, tak ułożył warunki połączenia, żeby wszyscy byli prezesowie z trzech wyżej wymienionych stronnictw otrzymali w połączonym stronnictwie **nowe prezesury**.

Więc nie program decydował o połączeniu stronnictw, nie wspólna sprawa walki o poprawę bytu chłopów, tylko prezesury.

Zrobiono więc sędziwego Malinowskiego prezesem kongresu, Witos prezesem Rady Naczelnej, Roga prezesem Klubu, Rataja naczelnym redaktorem, zaś Wronę prezesem Naczelnego Komitetu Wykonawczego.

Już po upływie kilku miesięcy dało się zauważyć, że **prezesi rozpoczęli intrygi** i że każdy grupuje koło siebie swoich ludzi dla położenia i niszczenia jeden — drugiego. Chłopcy niech tam sobie biedują, byle jacy prezesem był — powiadają sobie Witos, Wrona czy Rataj. Rozpoczyna się **tedy walka na całego**.

Witos związany przyjacielskimi wspomnieniami z czasów Brześcia z Bagińskim, wnet się zwiąchał dla zniszczenia wspólnego wroga Wrony i jego kompanów.

Wrona, czując, że walka się zaczyna, opętał zrezygnowanie grupę „Wyzwolenców“, którzy całym sercem niecierpią Witos, Kiernika i Rataja. Przecież p. Woźnicki pamięta, jak w poprzednim Sejmie p. Rataj zabiegał usilnie, jako członek Sądu Marszałkowskiego, o to, aby wyrok tego Sądu nie wypadł pomyślnie dla p. Woźnickiego.

Walka tedy rozpoczęła się przed kilku miesiącami, a dzisiaj przybiera zastraszone rozmiary, tak — że, co jeszcze myśli trzeźwo, musi stamtąd uciekać i ratować ruch ludowy podporządkowując go interesom Państwa i wsi polskiej.

Witos, sprytny gracz, wcale się nie zjawia w Sejmie, prowadząc akcje zdaleka, z Zakopanego lub Krakowa. Jego adiutantami w Warszawie są pp. Kiernik i Rataj, który jest naczelnym redaktorem „Zielonego Sztandaru“, deficytowego pisma.

Wyzwolenie na wszelki wypadek zostawiło sobie pismo „Wyzwolenie“, lokal organizacyjny i zakłada organizacje Związku Zawodowego Drobnych Rolników, do której nie dopuszcza ani Witosowców, ani Wronowców.

Obecnie Wrona jest potrzebny wyzwolencom do „wykończenia“ Witos, Rataja, Putka, Bagińskiego, Kiernika, Thugutla, Gralińskiego, i innych, co z nimi trzymają, a jak się ta walka szczęśliwie skończy, dobiórą się zaraz oni do Wrony, płacąc mu za rozbicie stronnictwa w 1296 r., to jest wówczas, gdy „Wyzwolenie“ było najsilniejszą partją ludowców w Polsce.

Grupa posłów przygląda się tej rozgrywce biernie, ale coraz bardziej nabiera ona przeświadczenia, że z biernością trzeba skończyć.

Więc widzi chyba Rój, stary ludowiec i poseł do dwóch Sejmów, jak Witos ma sposób podobny do wykończenia b. posła Bednarczyka, teraz wykańcza jego, przeciwstawiając mu w okręgu jakiegoś młodzieniaszka zasłepionego w Witosie. To znów Wrona bałamuci posła Durę, że będzie on senatorem z Kielc, a ten sam mandat obiecał już trzem innym itd.

Wyzwolenicy koncentrują swoich ludzi i unikają drażliwych momentów, tem nie mniej i wśród nich znajduje się jeden, długoletni poseł, który odsuwa się od brania czynnego udziału w pracach Sejmu z powodu różnic taktycznych, to jest stosunku do Rządu, bo trzeba zaznaczyć, że **Wyzwolenie jest, jak i dawniej, pod wpływem wyłącznym socjalistów**, co jest bardzo dla wsi szkodliwe i co przeksztalca partję chłopską w partję robotniczą.

Jak już to zaznaczyłem, walki wewnątrz stronnictwa pogłębiają się. Witos z Bagińskim i resztą kompanji przygotowują się do rozgrywk i Wrona na kongresie, który winien na jesieni być zwołany, ale niewiadomo, czy na to zgodzi się prezes kongresu, pos. Malinowski.

Jednym słowem we „wroniem gnieździe“ jest klótnia i spór, o interesach wsi i chłopca nic się nie myśli, bo trzeba cały czas poświęcać na intrygi i walkę wewnętrzną. Posłowie — wodzowie — prezesi w Sejmie pokazują się bardzo rzadko, Witos wogóle niema. Rataj czeka z niecierpliwością na mandat, Wrona walczy z Bagińskim, a wyzwolenicy się koncentrują.

Z tego trzęsawiska musi wyrosnąć zdrowy ruch ludowy, niezależny od BB, lecz państwo-twórczy, bo jeśliby to się nie stało, to chłopcy popadliby w niewolę polityczną innych stronnictw, a do tego dopuścić nie wolno tym posłom, którym niewoli panów Witos, Wrony, Rataja, Kiernika, Putka czy Bagińskiego znosić nie wolno.

Antoni Waligórski.

Dobrym urzędnikom cześć!

W tej ogólnej nędzy, cisnącej zewsząd chłopca i drobnego rzemieślnika z prawdziwym żalem musimy skarżyć się na złe traktowanie szerokich mas przez niektóre urzędy, zwłaszcza u nas na kresach. Przyjdiesz chłopie do urzędu, pokornie stoisz z czapą w rękę, a tu im mniejszy urzędnik, tem ci bardziej zadziera nos w górę, ba — nawet pan woźny oburknie cię, gdy chcesz o coś grzeczniej i pokorniej spytać. Cięgle na ten temat słyhać narzekania i skargi, a Bóg raczy wiedzieć, czemu tak jest i czy to konieczne do poszanowania wzdzy i pokochania Ojczyzny. Wszakże trzeba pamiętać, że urząd reprezentuje Państwo.

Wobec powyższego zła tembardziej należy podkreślić wyjątki, na szczęście w Polsce jeszcze dość częste, kiedy urzędnik i to zazwyczaj wyższy jest uprzejmy, pełen dobrej chęci i spieszący z pomocą małuczkiemu. Poczujemy się tedy do miłego obowiązku na tem miejscu składać zawsze dzięki tym prawdziwie dobrym synom Ojczyzny, zaś

skarżyć będziemy się na niegodnych, a Przyjacieli Ludu, który dociera nie tylko do biur ministerjalnych, ale i zagranicę, nawet za morze, do redaktorów naszych, niechaj roznieśli chwałę jednym, a potępienie drugim.

Jednym z takich dobrych i szlachetnych urzędników jest komendant wojewódzki P. P. w Stanisławowie, inspektor p. Alojzy Buczowski, który swoje obowiązki i sprężystość służbową, jak i wpływy umie pogodzić i użyć z wyrozumieniem dla bolączek ludzkich, zwłaszcza teraz w tak ciężkiej dobie.

Wiedz o tem, Panie Komendancie, że Twoja szlachetność i skora, bezinteresowna pomoc dla biednego ludu oddziaływa bardziej na spokój i pojednanie obydwu bratnich narodów na Kresach, niż ostre zarządzenia i falangi żołnierzy policyjnych. Obyś dopiął ku dobru Państwa i Narodu najwyższych stanowisk. Nie ten służy Ojczyźnie, kto drażni, ale ten, kto goi i jednoczy. Kochamy Marszałka Piłsudskiego dla jego poświęcenia się dla nas, ale jeszcze bardziej kochać go będziemy za urzędników dobrych, którzy będą najlepszymi pośrednikami między Rządem a masą obywateli.

Przy tej okazji składamy także serdeczne dzięki p. Dr. Michulowiczowi, radcy województwa, który również wykazuje zawsze dobrą wolę i chęć pomocy dla tych, za którymi nikt ująć się nie chce. Cześć Wam i chwała, a lud w żadnym terminie nie zapomni swej wdzięczności dla Was.

Związkowcy Województwa Stanisławowskiego.

SPRAWY MIĘDZYNARODOWE

SPISEK HITLEROWCÓW W NIEMCZECH.

Wyszło na jaw, że na 13 marca, termin wyborów prezydenta, Hitlerowcy przygotowywali mobilizację swoich uzbrojonych zwolenników, w zamiarze dokonania zamachu stanu, objęcia rządów, opanowania Gdańska i rozpoczęcia wojny przeciw Polsce. Przed tym terminem jednak rząd pruski z premierem socjalistą Braunem na czele odkrył spisek, zabrali różne dokumenty mobilizacyjne, przyaresztowali mnóstwo działaczy hitlerowskich i w ten sposób sparaliżowali spisek i przeszkadzili napadom na Polskę. Dla podniecenia szowinistów gazety hitlerowskie miały przygotowane fałszywe telegramy, że nasze polskie wojska zajęły już część Prus wsch., więc że armia niemiecka musi pospieszyć na obronę Prus. Gdy się rozważy, że Hitler otrzymał prawie 12 milionów głosów na prezydenta, to się zrozumie, jak wielkie niebezpieczeństwo wisiało nad Polską 13 marca, jak blisko była wojna.

Rząd niemiecki wystąpił teraz ostro przeciw Hitlerowi i jego zwolennikom, gdyż chodzi o ponowne głosowanie na prezydenta 10 kwietnia. A dlaczego przedtem nie czynił żadnej przeszkody przygotowaniom hitlerowców do wojny? Spisku na tak wielką miarę ukryć by się nie dało, gdyby policja nie pomagała hitlerowcom. Po 10 kwietnia tj. po wyborze Hindenburga z pewnością pogodzi się on z Hitlerem i będą razem spiskować przeciw Polsce.

Ale i Czesi dowiedzieli się niemilych rzeczy o robocie hitlerowców na terenie Czechosłowacji. W Pradze odkryto spisek Niemców w Czechach, mający na celu oderwanie powiatów niemieckich i włączenie tychże do Rzeszy niemieckiej. Już i w Ameryce tworzą hitlerowcy swoją organizację pośród wychodźców niemieckich.

WOJNA CHIŃSKO-JAPOŃSKA.

Tymczasem spokój, ale złowróżbny. Japonia przewozi nieustannie wojsko, broń, amunicję i prowiant, Chiny nie godzą się na utratę Mandżurji, Rosja zgromadziła już 200 tysięczną armię w Władystoku i wzdłuż granicy mandżurskiej. Stany Zjednoczone A. P. zapowiadają porozumienie z Rosją przeciw Japonii, Anglija i Francja stają raczej za Japonją przeciw Chinom i Rosji. Wódz komunistów Trocki, przebywający na wygnaniu w Konstantynopolu przewiduje, że choć powoli ale stanowczo przygotowuje się tam w Azji jakaś najstraszliwsza pożoga wojenna. A największymi pomocnikami są i w tym wypadku Niemcy. Na pomoc Niemiec liczy Rosja. W armii chińskiej jest mnóstwo wyższych oficerów niemieckich. Po jednej stronie Chiny, Ameryka, Rosja i Niemcy, a po przeciwnej stronie Japonia, Anglija, Francja, Polska, to rzeczywiście — byłby koniec świata. Trocki mówi, że przygotowania mogą potrwać parę miesięcy albo i lat, ale starcie jest nieuniknione. Więc nie zanosi się na to, aby narody zaznały spokoju.

BEZ ROZLEWU KRWI.

Walka o wyzwolenie Indji z pod panowania Anglii toczy się bez przerwy. Wszystkie sztuki dyplomatyczne rządu angielskiego, aby złamać wpływ wodza Hindusów Mahatmy Gandhiego, nie odnoszą skutku. Gandhi, jego żona i dwaj synowie siedzą w więzieniu, tak samo większość członków kongresu hinduskiego jest w areszcie, ale prezes kongresu Patel oznajmił gazetiarzom, że „wpływ Gandhiego z więzienia jest większy niż na wolności”. Książęta hinduscy pomagają Anglii, ale przez to sami tracą znaczenie wśród ludu. Hindusi walczą tylko bojkotem towarów angielskich i biernym oporem przeciw władzom i prawom angielskim. Jeżeli ten sposób walki odniesie skutek, to będzie to najskuteczniejsza agitacja przeciw zbrojeniom i krwawym wojnom. Naukę tę dają chrześcijańskiemu światu... poganie!

NOWY KŁOPOT ANGLJI.

Wybory sejmowe w Irlandji wydały większość dążącą do ustroju republikańskiego i do zupełnego zerwania stosunku z Anglią. Premierem został przewodca wrogów Anglii, de Valera. Rząd angielski zapowiada, że nie pozwoli na zerwanie unji, choćby przyszło do użycia najostrożniejszych środków. — Irlandczycy czerpią siłę z Ameryki od tamt. irlandczyków (ajryszów). A może są narzędziem do wymuszenia na protestantach przyjęcia kandydatury Al. Smida na prezydenta Stanów Zjedn. Irlandczycy (ajrysze) są zagorzałym rzymianami, Polityka watykańska ma długie ręce.



Wielki teatr operowy w Paryżu, przedstawiony na powyższym obrazku, skazany jest na zamknięcie. Skarb państwa dopłacał rocznie 6 milj. franków, a teraz z powodu kryzysu zmuszony jest odmówić tej subwencji. Wielka to niespodzianka dla śpiewaków światowej sławy, a dowód ostrożności w wydatkach bogatej Francji. Dla Paryża wielka strata.

JEZUITÓW Z HISPANJI wydalonych przez dekret rządowy obliczano na 2.500.

KAMIZELKI-PANCERZE. Pewna fabryka w Tokio otrzymała zlecenie wykonania kilkuset sztuk kamizelek, podszytych specjalną siatką stalową, które noszącym mają zapewnić bezpieczeństwo przed kulami rewolwerowymi. Zamówienie to pozostaje w związku z powtarzającymi się w ostatnim czasie zamachami na wybitne osobistości japońskiego życia politycznego i gospodarczego. Jedną z takich kamizelek została zaofiarowana premierowi japońskiemu, który jednakowoż z niej nie korzysta. Zamachowcy w ostatnim czasie dokonali zamachów na japońskiego ministra skarbu, Inouye, oraz przemysłowca, barona Dana. Obydwa te zamachy miały wynik śmiertelny. Wszyscy członkowie rządu jak i szereg wybitnych polityków i finansistów — znajduje się stale pod opieką policji.

AMBASADOR STANÓW ZJEDN. A. P. John N. Willys po 6 miesięcznym urlopie w Ameryce wrócił do Warszawy. Udzielił on wywiadu przedstawicielowi „Iskry” o stosunkach w Ameryce. Sytuację przemysłową zastał tam gorszą niż przypuszczał. Wierzy w powrót dobrych czasów, ale terminu podać nie może.

DŁACZEGO AMERYKA BRONI NIEMIEC. Udziały Ameryki w przedsiębiorstwach niemieckich wynoszą 300 milj. dolarów, udział w własności ziemskiej 200 milj. dol., wartość akcji niemieckich w posiadaniu amerykańskim 300 milj. dol., długoterminowe kredyty 1 miliard 420 milj. dol., kredyty krótkotermin. 800 milj. dol. Ogółem lokaty amerykańskie w Niemczech wynoszą 3 miliardy 020 milj. dolarów, t. zn. około 40 proc. całkowitego kapitału zagranicznego w Niemczech.

Broniąc Niemiec kapitaliści amerykańscy bronią swoich dolarów. Wierzytel musi czuwać nad dłużnikiem.

DOWÓD WIELKIEGO KRYZYSU W GRECJI. Rząd grecki postanowił zmniejszyć objętość pism codziennych do czterech stron, przyczem będą jednak dopuszczane pewne wyjątki. Droga tych ograniczeń rząd grecki chce osiągnąć zmniejszenie przywozu papieru gazetowego. Głównym dostawcą były dotychczas Niemcy. Na ogólną ilość 11.700 ton papieru gazetowego, sprowadziła Grecja w r. 1931 z Niemiec 7.700 ton.

W BRAZYLJI zapowiadają nowy przewrót rewolucyjny przeciw prezydentowi Vargasowi.

KŁOPOTY FINANSOWE STANÓW ZJEDNOCZONYCH rosna w miarę zwiększania się kryzysu ekonomicznego. Wielki spadek wpływów skarbowych z podatku dochodowego (głównego podatku St. Zjedn.) pogarsza znacznie budżet. Gdy w r. 1930 zebrano tego podatku na 2 i pół milarda dolarów, to w r. 1931 zebrano tylko 1 i pół milarda.

SKUTKI KRACHU I SAMOBÓJSTWA KREUGERA są olbrzymie. Trzeba zważyć, że obracał on kapitałem 3 miliardów dolarów a więc sumą wprost niezmierną. Skutkiem nieplacenia Niemiec i spadku funta ang. runęło wszystko grzebiąc nie tylko trust ale także i wielu ludzi, którzy Kreugerowi pieniądze zaufali, lub posiadali jego akcje. Ze Szwecji donoszą, że popełnił samobójstwo kupiec Lorenzen, który cały swój majątek umieścił w akcjach Kreugera. Pewien buchalter uczynił to samo. Cały swój majątek straciła również sławna i bogata artystka filmowa Greta Garbo, ulokowała go w akcjach Kreugera. Kreuger pożyczył Polsce za monopol zapalczyną 6 milionów dolarów, a w roku bieżącym 25 milionów dolarów, które wpłynęły do skarbu na krótki czas przed samobójstwem i krachem.

WYCHODZTWO

Polacy w Stanach Zjedn. A. P.

Powrót na rotę w Ameryce. — Nadzwyczajne wydatki w mieście. — Niektórzy farmerzy polscy doszli do majątków. — Amerykanie uczą się dziś od Polaków. — Nasz w Connecticut Valley. — Nawet białej glinki się nie lekają.

Pisze: Cz. Łukaszewicz.

Coraz częściej słyszeć się daje, iż nasi rodacy w Ameryce uciekają z dusznych miast fabrycznych na rolę, gdzie mogą oddychać świeżym powietrzem i gdzie ostatecznie można jakiegoś życia zrobić. Prawda, że zarobki w miastach są zasadniczo większe, ale koszt utrzymania i mieszkania jest tak duży, że pożera on prawie wszystko, co robotnik miejski zapracuje nawet w dobrych czasach. Poza tem miasto pochłania jeszcze całą masę drobnych wydatków, o jakich wieś nie ma pojęcia.

Dlatego też dzieje się przeważnie tak, że robotnik miejski w Ameryce zamyka swój budżet deficytem, a w najlepszym razie wychodzi na czysto, podczas kiedy farmer żyje cały rok z tego, co mu rola daje, a z pieniędzy, otrzymanych za zbiory, po opłaceniu wszystkich kosztów, może jeszcze coś niecoś zaoszczędzić. Nic tedy dziwnego, że pomiędzy farmerami polskimi w Ameryce znajdujemy cały szereg ludzi, którzy w lepszych niż dziś czasach dorobili się ładnego majątku przy stosunkowo małym wkładzie pieniędzy.

Kto zna charakter polskiego chłopca, a z niego przecież rekrutują się farmerzy, ten wie, że w świecie trzeba szukać ze świecą przy słońcu lepszego robotnika, o ile mu się da odpowiednio wykształcenie, a przynajmniej pozwoli przypatrzeć, co ten, lub ów mądrzejszy robi.

Tem też można sobie wytłumaczyć wielką liczbę polskich farmerów, plantujących w Ameryce z wielkim powodzeniem tytoń, którego w kraju nigdy na zagonie nie widzieli. Tu właśnie pokazuje się najlepiej spryt polskiego chłopca. Nie mając kapitału, idzie na farmę, jako robotnik rolny i pracując, rozgląda się dokładnie w stosunkach w amerykańskim sposobie prowadzenia gospodarstwa, w warunkach klimatycznych, a uciulawszy trochę grosza, idzie na dzierżawcę. Właściciele wielkich obszarów rolnych chętnie biorą Polaków na dzierżawców, bo wiedzą, że ci ziemi nie psują.

Dochód ze zbiorów idzie na połowę (z wyjątkiem kukurydzy, gdzie dzierżawca dostaje dwie trzecie zbiorów), właściciel daje nawozy i czasem nasiona, dzierżawca zaś robotę swoją i swojej rodziny. Naturalnie chowa sobie zawsze bodaj jedną krowę i kilka bezrogów, bez których nasz chłop, a zwłaszcza jego żona nie mogą sobie na-

wet wyobrazić gospodarstwa, Kury i indyki także coś przymoszą, tak, że budżet rodziny farmerskiej kończy się prawie zawsze pewnym dochodem, który wreszcie obracany bywa na zakupno własnej farmy, na której Polak pokazuje dopiero, co umie.

Wystarczy się przejechać do doliny rzeki Connecticut i zobaczyć te wspaniałe dziś pouprawiane farmy tytoniowe, z których pouciekali Amerykanie i Niemcy, nie mogąc z nich nic wydobyć. Polacy pokupowali je, jak to mówią, za psie pieniądze, a dziś mają tam piękne domy i jeżdżą własnymi samochodami. Już nie każdemu zaraz się dobrze powodzi, ale naogół polski farmer jest za możny i — co rzecz ważna — przez sąsiadów innych narodowości szanowany.

Na wsi bowiem mają ludzie zupełnie inną miarę w wydawaniu sądu o drugich. Nie tyle patrzą na jego górne maniere i wykształcenie, ile na jego pracowitość i umiejętność wydobycia z ziemi tych bogactw, jakie ta dać może. A że Polak jest pracowity i dobry rolnik, więc imponuje nieraz całej okolicy. Złego gruntu chłop nasz się nie boi. Nie odstrasza go nawet tak zwana biała glina, przed którą uciekają inni rolnicy. Tak długo majstruje na roli, aż z niej coś zrobi, nie znosi bowiem nieużytków, nie lubi, aby bodaj kawałek ziemi stał odłogiem.

Co również można zauważyć pomiędzy polskimi osadnikami w Ameryce, to niesłychaną serdeczność, z jaką odnosi się jeden do drugiego, a zwłaszcza starsi do młodszych. Skoro tylko dowiedzą się o nowym przybyszu, odszukują go natychmiast i pomagają we wszystkim. To również przyczynia się do szacunku u obcych, którzy zazdroszczą Polakom ich solidarności.



W ROCHESTER, N. Y. zastrzelił się 14 bm. wynalazca aparatu fotograficznego pod nazwą „Kodak“ G. K. Eastman w 78 r. życia. Jako przyczynę podał, że już wypełnił swoje zadanie życiowe. Pozostawił prawie pięć miliardów zł. majątku. Był

KAROL A. MACEK.

19

DZIKA DYWIZJA

Ciąg dalszy.

Brzański zboczył krwią, puścił swą ofiarę z śmiertelnymi uściskami i nie tracąc nawet chwili czasu, przecinał więze oniemiałym ze zdumienia wiarusom. Chociaż byli już wolni, stali nieruchomo i patrzyli się błędem wzrokiem na swego wybawcę. Nie mogli wprost uwierzyć, że to czego są świadkami, jest faktem rzeczywistym. Dopiero cichy rozkaz Brzańskiego, — chłopcy! za karabiny i za mną w las — przywrócił im dawną równowagę. Błyskawicznie wykonali rozkaz swego sierżanta i za chwilę już z karabinami w ręku, zniknęli wśród starych, grubych drzew.

Plan Brzańskiego, udał mu się świetnie. Wykonał go tak po mistrzowsku, że oddaleni o kilkadziesiąt kroków kozacy, bawili się w dalszym ciągu najspokojniej, nie podejrzewając nawet nic złego. Nawet konie pasły się nadal spokojnie, jakgdyby nic nie zaszło. Gdy tylko Brzański ochłonął nieco z pierwszego wrażenia natychmiast zapytał: — Chłopcy! — a nad kim się tak pastwią te bestie?

— To Roguś, sierżancie, umiera śmiercią męczeńską. — odpowiedział szeptem Kubuś...

— Stracony już dla nas na zawsze, — nie mu już nie pomożemy. — Nie wierz? — odparł groźnie Brzański. A po krótkim namyśle mówił szeptem dalej: — Chłopcy! — kto mi tych lotrów spłoszy przedwcześnie, palnę mu w łeb, jak psu. — Gotój broń! — zamną!

I ostrożnie, niby cienie skradali się między drzewami, coraz bliżej od miejsca męczarni Roguśa. Już byli oddaleni zaledwie o kilkanaście kroków,

szlachetnym człowiekiem. W sierpniu 1931 przyznał swoim 25.000 robotników stały procent w zyskach, oprócz pracy. Podajemy jego fotografię. W Rochester żyje około 15 tysięcy Polaków.

Polacy w Brazylii.

Pod gorącym niebem Brazylii, w głębi odwiecznych puszczy i kamp — żyje około 500.000 naszych rodaków-wychodźców, którzy popłynęli w daleki świat z ojczystej ziemi w twardej zawierusze życia. Ci bracia nasi nie bez żalu rzucali rodzinne strony, gdzie spoczywają kości ich dziadków, gdzie ujrzej światło dzienne na dole i nie-dole. Niejeden z nich gorzko zapłakał u czarnej, pyłem okrytej figury przydrożnej i blumiąc w głębi swej duszy niemy żal, poraz ostatni spoglądał wschodzące zorze wieczorne nad ciemnym ojczystym borem, nad zielonymi smugami zbożnych pól... Nieraz on popłacze w wichrach tułaczki swojej; nieraz zaklinie na niewdzięczność dziewczęcego boru, który rękami twardymi musi karczować, by zdobyć zagony urodzajny — ale wie, że każdy początek jest trudny, że nigdzie biblijna manna nie pada z nieba... Zakasa rękawy i idzie...

Za rok, dwa, rany jego się ukoją, lzy osuszą mu wichry upalne podzwrotnikowego klimatu — i powoli, systematyczną pracą zdobędzie przy swoim harcie i silnej woli wymarzone jutro i przynajmniej dzieciom swoim zabezpieczy ludzki byt...

Na emigracji w Brazylii jest kilkunastu ludzi światłych, będących przewodnikami dla tysięcy rodaków, wpatrzonych tylko w ziemię, skazanych na wynarodowienie środ obcego, nieprzyjaznego żywiołu. Na polu społeczno-oświatowym i politycznym spotykamy nazwiska: dr. Szymon Kossobudzki, prof. Uniwersytetu Parańskiego i wybitny poeta, prof. Michał Sekuła, Jan St. Psycz, T. Morozowicz, M. N. Falarz, Bolesław Węclewski i inni, a w pierwszym rzędzie Władysław Wójcik, prezes Związku Młodzieży Wiej. w Brazylii, sekretarz Tow. Kultury Teatralnej, założyciel i prezes I. Koła Młodzieży Wiej. i Teatru Włosz. w Guazuwirce (Parana), a przede wszystkim pisarz wysoko utalentowany w Ameryce Połud., nauczyciel na kolonii polskiej i rolnik w dorzeczu Ivahey.

Dużoby pisać o energicznej, ofiarnej i domostwej działalności społeczno-oświatowo-politycznej W. Wójcika na gruncie parańskim. To najlepiej doceniają rodacy, którzy cenią się tym człowiekiem, spieszącym im z moralną pomocą i poradą przy każdej sposobności i w każdej sprawie, gdzie chodzi o interes osobisty czy ogólny kolonii polskich.

Mówiąc o Wójciku, trzeba mówić o nim jako o pisarzu, autorze wielu opublikowanych już prac na przeróżne tematy. Wymienić tu należy choćby „Szkice urugwajskie“, „Kondory przeszłości“, „Pierwszy postrzał“, „Zemsta Indianina“, „Bala-jada“ (przekład z portugalskiego), „Wojna domokrajców“ (przekład) i wiele, wiele cennych prac wziętych z życia tubylców. Prócz tego pisze stale w „Ameryce-Echu“, „Polskiej Prawdzie“ w Bra-

zyli i innych. — Prace jego posiadają wysoką wartość literacką, nie pójda w zapomnienie, ale świecić będą wychodztwu jako jasny promień ojczystego słońca i krzepić będą mdlejące duchy...

Wójcik jest najczystszej krwi demokratą-pisarzem, stalowym chłopem, zahartowanym w ciężkich bojach o kawałek chleba na ziemi obcej. O, bo też przeszedł on drogę mąk i głodu, krwawą ciekła mu z stóp, zanim znalazł on po przybyciu do Brazylii jaką taką pracę. Ile on przecierpiał, ile zniósł tragedji chłopca-robotnika, tego trudno opowiedzieć. Wystarczy przeczytać jego pamiętnik z pierwszych lat pobytu w Brazylii. Nosi on tytuł „Szkice urugwajskie“, raczej: „Po drugiej stronie równika“.

Między innymi pisze tak:

„...Sypiałem (będąc bez pracy i środków do życia) u nowych znajomych, a dzień cały spędzałem, siedząc na szczycie pod fortecą i patrząc z rozpaczliwą apatią na sine wody La Platy. Ile myśli przetrwałem w ciągu tych długich dni, siedząc na głazie podfortecznym i pod palącymi promieniami słońca, tego nikt nie pojmie, chyba sam przeżyje podobną gehennę tułacza. Tam dopiero wśród tych rozpaczliwych warunków egzystencji, pod tem obcym niebem, u stóp fortecy Artigasa — dojrzałem duchem i pojąłem treść życia robotnika — nędzarza — wygnańcy... Tam, patrząc na przetarg sił ludzkich u barjery, gdzie stał Anglik i stalowym okiem mierzył wzrost i rozrost ramion przechodzącego robotnika, czy pobrań dźwignąć 100 kg. ćwiartkę wołu i takich sto znowu przetransportować na plecach... — tam widząc na wychudłych od słońca spalonych, zmarszczkami pokrytych twarzach, ten żywy portret niewolnika XX wieku — poznałem wroga humanizmu — kapitalizm!...“

Wójcik, jako pisarz społeczny, wskazuje w innych swych dziełach na niebezpieczeństwo, jakie grozi polskiemu żywiołowi ze strony rzymskiego kleru, jak to już Słowacki wołał: „Polsko, twa zguba w Rzymie!“

Wracając do Wójcika zaznaczam, że ofiarnik ten nie ubiega się o żadne zaszczyty i honory za swoją pracę społeczną w walce o zachowanie i utrwalenie ducha narodowego wśród rodaków. Władze nasze polskie nie widzą Wójcika. Honorują natomiast orderami ludzi nie mających zielonego pojęcia o pracy społecznej, ludzi siedzących za zielonymi stolikami w miastach brazylijskich, ale nieznanymi szerszemu ogółowi, a nawet przeszkadzających w pracy społecznej, co wywołuje tylko rozgorzyczenie Polonii.. Wójcik jako twardy ludowiec, syn chłopca małopolskiego z Zarzeczka pow. Jasło, pracujący dla kolonii od lat 10-ciu — niepotrzebuje odznaczeń za swą pracę, bo jego czyny ocenia i „odznacza“ ten szary, cichy, mrowczy „dół“, który umie ocenić ludzi czynu, a w którego pamięci na wieki utkwi szlachetna postać przyjaciela i brata, pisarza i społecznika Władysława Wójcika, któremu cześć!

Wojciech Breowicz.

gdy na znak Brzańskiego zatrzymali się za gęstą osłoną krzaków. Widok jaki ujrzały ich oczy, zgrozą przejął każdego. Roguś rozebrany do nago, wisiał przymocowany sznurami do drzewa, niby Chrystus na krzyżu. Jego ciało skrwawione, gęsto było pokryte ranami, a z oczodołów gdzie niedawno jeszcze znajdowały się oczy, spływała krew po twarzy. Kozacy śmiejąc się naigrawali sobie z niego, a ich dowódca o orlim zakrzywionym nosie, coraz to nowsze wyszukiwał męki. Roguś nie jęczał już nawet. Z twarzy jego wykrzywionej boleśnie znać było, jak straszne znoś cierpienia, a usta poruszały się może bezwiednie nawet, jakby błagały o litość. Nie wzruszało to jednak tych zwyrodniałych, potwornych ludzi. Każdy świeży ból, każda męka nowa, zadana biednemu jeńcowi, wywoływała zamiast litości, tylko głośny, szatański wybuch śmiechu.

Brzański ze swoimi ludźmi ukryty za krzakami, nie mógł się przypatrywać tej strasznej scenie. — Chłopcy! — szeptał drżącym głosem, — na muszkę i w łeb tym sukcin synów. Żaden strzał nie śmie być zmarnowany. Za mękę Roguśa, za wasze cierpienia, ani jeden z tych zbirów nie powinien ująć cała. — Chłopcy! krew polska przelana niewinnie woła o pomstę. Salwą w nich, ja biorę hersztą na oko. — Cel! — pal! — padła krótka komenda, a wśród nocnej ciszy zagrzmiął huk strzałów, a echo go niesło daleko po lesie.

Na polanie zakotłowało. Przerażeni nagłym napadem kozacy, potracili głowy i rycząc jak opętani, kotłowali w miejscu. Może sędzieli, że są otoczeni z wszystkich stron? Newadomo. Dość na tem, że nim zdolał się opamiętać, już im siedział Brzański z swolmi na karkach, grzmocąc z całych sił kołbami. Niektórzy z kozaków błagali

o litość, lecz nie było dla nich litości, bo jej dla innych nie mieli. Inni bronili się rozpaczliwie przed niechybną śmiercią. Gdzieś tam walczone już na pięści, niektórzy tarzali się już po ziemi i niby głodne wilki gryzły się zębami. Daremne jednak były wysiłki kozaków, choć liczebnie silniejsi, ulegli. Polacy jak lwy walczyli i nim upłynęło kilka minut, już dziec kozacka leżała pokotem. Tylko Kubuś gonił jeszcze po całej polanie jakiegoś drągala, który za wszelką cenę starał się dostać do koni. I dopadł jednego z wierzchowców — już go dosiadł i umyka. Lecz i Kubuś nadleciał, a widząc co się święci, starał się zastąpić mu drogę. Kozak zawył groźnie, wspiął się na strzemiączkach i ciał w niego szablą z całych sił. Ale Kubuś nie w ciemie bity, znał się na kozackich sztuczkach. Mentalnie się zaślonił i zamiast w niego, ugodziło ostrze szabli o łufę karabinu, aż pękło i uleciało warcząc na ziemię. Kozak raz jeszcze zawiął szablą młynka, już miał ciał w odslonięty lewy bok Kubuśa, lecz w tej samej chwili zachwiał się i runął z konia na murawę. To Brzański nadleciał z pomocą, a widząc co się święci, bez namysłu rznął kołbą kozaka, aż mózg mu z czaszki wytrysnął. Za chwilę nadbiegli z pomocą Balcer i Kotiołek, ale już było po wszystkim. Zbroczeni krwią dzielni żołnierze uściskali swego sierżanta, dziękując za ocalenie. — Dajcie spokój, chłopcy — mówił zdyszany Brzański. — Nie macie za co dziękować, uczyniłem tylko to, co było moim obowiązkiem. Ale do rzeczy. Kotiołek i Balcer — przeprowadzić rewizję u tych drabów i przy siodłach u koni, a Kubuś za mną. — Chłopcy — Brać tylko żywność, naboje i cztery lepsze mundury. Poza tem, niech się nie waży który co wiać.

(Ciąg dalszy, nastąpi).

PAPIEROS jest najmiłszym podarkiem świątecznym.

Dwa konie za dwa złote.

Egzekutor urzędu skarbowego w Mogilnie — jak donosi „Dziennik Bydg.” — mając już pewne doświadczenie, wziął się na sposób, bo wystawił dwa konie podczas targu dnia 10 br. w Trzemesznie na przetarg publiczny. Sądził bowiem, że podczas targu jest w mieście kilku rolników z okolicy, to prędzej znajdzie reflektanta na owe konie. Po naszymu mówiąc — przypuszczał, że przyjdzie głupi i kupi.

Konie coprawda nie były nadzwyczajne, ale nadzwyczajne było zbiegowisko, gdy reflektanci wśród śmiechu podali 50 groszy za sztukę. Wśród śmiechu i dowcipów doszło w końcu do dwóch złotych, lecz amator koni, obawiając się ewentualnej przybitki, zwał czempredzej.

Egzekutor widząc, że koni nawet za dwa złote nie sprzeda, kazał je wprowadzić do stajni. Lecz nikt się nie znalazł, żeby chciał się pofatygować i konie wprowadzić z powrotem do stajni. Pewien robotnik zażądał 10 zł. za usługę. Egzekutor znalazł w końcu małego wyrostka, który chciał konie odprowadzić właścicielowi z powrotem. Niestety brama była zamknięta i właściciel koni p. M. nie chciał ich w żaden sposób przyjąć. Nie pomogły prośby urzędnika, bo brama podwórza już się więcej nie otworzyła, a właściciel koni powołał przedstawiciela urzędu skarbowego, że konie może zabrać do Mogilna.

Egzekutor szukał schronienia dla koni u innych obywateli, lecz tak samo jak magistrat każdy odmówił stajni. Urzędnik pozostał bezradny, szukając nadal miejsca dla nieszczęsnych zwierząt, które stały uwięzione przy płocie i czekały na mrozie na łaskę losu.

W końcu na prośbę urzędnika jakiś mały chłopiec wziął konie i poprowadził w kierunku Mogilna. Komentarze są chyba zbyteczne.

INFORMACJE.

BEZPŁATNE PRZEJAZDY UBOGICH ZE SZPITALI.

Ministerstwo spraw wewnętrznych powiadomiło szpitale, że na zasadzie rozporządzenia ministerstwa komunikacji, ubogim chorym, leczonym na koszt związków komunalnych, przysługuje prawo bezpłatnego powrotu koleją ze szpitala do miejsca zamieszkania.

Osobom niezamożnym, nie korzystającym ze świadczeń organizacyjnych ubezpieczeń społecznych (Kas Chorych itp.), Kasa kolejowa wydaje bezpłatny bilet III. klasy do miejsca ich zamieszkania. Bilet bezpłatny wydawany jest na podstawie zaświadczenia szpitala, zawierającego imię i nazwisko pacjenta, numer karty chorych oraz stację wyjazdu i przeznaczenia. Do zaświadczenia zarząd szpitala dołączyć winien odpis pisma związku komunalnego, powiadamiającego o przejęciu przezeń kosztów leczenia chorego, lub też pismo, stwierdzające, że koszt leczenia są nieściągalne.

WARUNKOWE ZAWIESZENIE KARY.

Jaki jest skutek warunkowego zawieszenia kary przez sąd?

Wedle art. 6 ustawy z r. 1926, poz. 954 Dz. U. skutek jest ten, że jeśli upływie okres zawieszenia kary i sąd w ciągu 3-ich miesięcy po upływie tego okresu nie zarządził wykonania kary — a wedle art. 4 może zarządzić wykonanie, jeśli skazany w okresie zawieszenia kary popełnił zbrodnię, umyślny występki, albo przekroczenie kradzieży, sprzeniewierzenia, oszustwa, uczestnictwa w kradzieży lub sprzeniewierzenia, albo jeśli skazany w tym okresie popełnił takie same przestępstwo, jak to, za które go skazano, i co do którego zawieszono karę, albo jeśli wyjdzie najaw, że karę zawieszono, mimo, że ustawowo jest to niedopuszczalnym — kara jest darowana, a tak samo darowane są kary dodatkowe i skutki zasądzenia. Wobec tego niema przeszkody, by np. taka osoba nie mogła zostać funkcjonariuszem państw.

REJONY BEZPIECZEŃSTWA.

Par. 123 Dz. U. Ze względu na bezpieczeństwo życia, zdrowia i mienia obywateli, oraz celem zabezpieczenia wojskowych zakładów amunicyjnych oraz składów amunicji i materiałów wybucho-

wych, zezwala na wprowadzenie na określonej przestrzeni wokół tych zakładów i składów ograniczenia pewnych praw, jako to: prawa wznoszenia domów mieszkalnych, fabryk, warsztatów, zakładów przemysłowych, wogóle budowli oraz prawo przebudowy lub zmiany budowli, dróg prywatnych itd. Przestrzeń odnośna nazywa się rejonem bezpieczeństwa. Rejony takie określa na zasadzie rozporządzenia Rady Ministrów wojewoda w porozumieniu z dowódcą okręgu korpusu. Wyjątkowych zezwoleń na wykonywanie wspomnianych praw w rejonie bezpieczeństwa udziela dowódca okręgu korpusu. Z powodu takich ograniczeń można żądać odszkodowania ze Skarbu Państwa. Odszkodowanie ustala dowódca okręgu korpusu na wniosek Komisji Szacunkowej. W razie odmowy odszkodowania lub niezadwołania pszkodowanego, może tenże domagać się od sądu w określonym terminie ustalenia wysokości odszkodowania. Przeciwdziałanie przepisom ustawy podlega ukaraniu przez władze administracji ogólnej.

W PIĄTEK okazyjna sprzedaż obuwia

Del-Ka

Kraków, Rynek 14 — Szewska 17
Kraków-Podgórze, ul. Lwowska 1

NALEŻYTOŚCI Z KAS SIEROCYCH.

Przerachowanie wierzytelności i długów Kasy Sirocej dokonywują bez udziału stron Urząd Skarbowy, Naczelnik sądu i Sąd apelacyjny (§ 17 rozp. waloryzacyjnego, § 12 rozp. z r. 1925, poz. 652 Dz. U.). Jeśli zatem dłużnik, czy wierzyciel Kasy Sirocej nie jest zadowolony z przerachowania, nie służy mu w tem postępowaniu przerachowawczem środki prawne tego rodzaju, jak np. odwołanie. Jedynie w drodze zwykłego sporu sądowego może on dochodzić urzeczywistnienia swych roszczeń.

Tak też wyjaśnił Sąd Najw. w orzeczeniu z 8 stycznia 1930 III. 1. R. 993, 29.

NOWELA DO PRAWA O BEZROBOCIU.

Nowela ta zmierza do zmniejszenia niedoboru funduszu bezrobocia, które jest konieczne ze względu na mniejsze możliwości budżetowe i na urealnienie prelimitowanych w budżecie 60 milj. na dopłaty do funduszu. A do tych celów nowela zmierza przez wypłatę zasiłku za tyle dni, za ile pobierane są składki, a więc za 6 dni, a nie 7 w tygodniu i przez wyrównanie ryzyka ubezpieczenia, oraz zmniejszeniu przywilejowania robotników sezonowych, podwyższając składkę z 2 proc. na procenty od zarobków faktycznych, dalej zmniejsza się wysokość dziennego zarobku, policzonego do wymiaru zasiłku do wysokości 6 zł. dziennie, podnosi się minimum zabezpieczenia do 26 tygodni, ci zaś, co nie będą mieli 26-tygodniowego okresu zabezpieczenia, a mają już 20 tygodni, będą mogli korzystać z zasiłków doraźnych. Wprowadza się obliczanie zasiłków według wysokości przeciętnego zarobku, a nie ostatniego.

Czas odnowić prenumeratę!

KRONIKA

Dzień marca-kwietnia	Imieniny	Słońce	
		Wsch.	Zach.
o godzinie			
27 Niedziela	Wielkanoc	5:24	5:58
28 Poniedz.	Pon. Wielkan.	5:22	6:00
29 Wtorek	Eustaz.	5:19	6:01
30 Środa	Anieli wd.	5:17	6:03
31 Czwartek	Balbiny	5:14	6:05
1 Piątek	Teodory	5:12	6:07
2 Sobota	nciszka	5:10	6:09

Przy święconem jajku

podczas uroczystości świątecznych wspomnijcie też sobie Czytelnicy i o Przyjacielu Ludu. Kwartalnie płacący raczą przysposobić 2.50 na dalszą prenumeratę i posłać jak najprędzej. Oczywiście kto może posłać 5 zł. na dwa kwartały, albo 7.50 do końca roku, ten mi tem więcej pomoże. Ale zaraz rychło, koniecznie, gdyż bardzo potrzeba. A przytem pomyślcie nad tem, kogo możecie zjednać na nowego prenumeratora. Zaraz w kwietniu wstrzymamy niezapłaconych, więc trzeba na to miejsce nowych. Wogóle zaś, abym mógł podolać kosztom, potrzeba choć tysiąc nowych prenumeratorów. Macie Wy Czytelnicy swoich strapien kopę, ale bądźcie przekonani, że ja mam ich kilka razy więcej i cięższych. Och ta drukarnia i papier, to straszna zhora.

Naprawdę bardzo i serdecznie Was Przyjaciele proszę, koniecznie pomóżcie przez wczesne wpłacanie prenumeraty i zjednanie nowych.

Czeki P. K. O. dołączamy dla wszystkich do tego 13 Nru Przyjaciela, gdyż do poprzedniego otrzymaliśmy za późno.

Oczywiście, że ta próba moja odnosi się i do Przyjaciół w U. S. A., we Francji i wszędzie. Cześć Wam i pozdrowienie

Jan Stapliński, wydawca i redaktor.

IMIENINY MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO jako Wodza Narodu i Budowniczego Polski mocarstwowej obchodzono w całej Polsce 19 marca jeszcze uroczystej niż za poprzednich lat. Wszędzie odbyły się uroczyste akademie, zgromadzenia, pochody, odsłonięto kilka pomników na jego cześć, a w Krakowie w budynku stacji kolejowej umieszczono piękną tablicę pamiątkową. Oby powrócił po wypoczynku w Egipcie pełen sił potrzebnych osobliwie w tych czasach pełnych niebezpieczeństw w stosunkach zagranicznych.

Dzienniki donoszą, że zdrowie i humor Marszałka świetny i że powróci do Polski już z początkiem maja.

POMOC DLA BEZROBOTNYCH ROBOTNIKÓW ROLNYCH. W piątek 18 bm. odbyła się pod przewodnictwem wicemin. pracy Szubartowicza konferencja w sprawie złagodzenia bezrobocia w związku z ograniczeniem emigracji rolnej do Niemiec. Postanowiono jaknajszybciej przystąpić do robót komunikacyjnych, melioracyjnych, oraz wszelkiego rodzaju robót publicznych, celem zatrudnienia jak największej liczby bezrobotnych. Poza tem uznano za wskazane rozszerzenie działalności instruktorów oświatowo-rolnych, mających za zadanie zwiększenie wydajności drobnych gospodarstw, co wpłynie na zmniejszenie się liczby robotników, zmuszonych do poszukiwania dodatkowej pracy zarobkowej.

POLSKI NARODOWY KOŚCIÓŁ KATOLICKI w Polsce według doniesień gazet rzym. kat. prawie już nie istnieje, w rzeczywistości świetnie się rozwija i ma już 80 parafii, a byłoby ich już i 200, tylko brak księży narodowych i inkwizycyjne przeszkody hamują.

STRAJK POWSZECHNY zapowiedziany przez PPS, na 16 marca br. nie udał się. W całej Polsce miała w tym dniu ustać wszelka praca w fabrykach, handlach, urzędach, na kolejach, pocztach itd. Miała to być wielka demonstracja wobec rządu siły zorganizowanych socjalistów. Otóż pokaz ten się nie udał. W Krakowie widzieliśmy naocznie, że tylko przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 zgromadził się znaczny tłum robotników na zgromadzenie, ale poza tem w mieście nie było żadnej zmiany. Tramwaje były czynne, wszystkie handele otwarte, poczta w zwykłym ruchu, taksamo kolej. Aresztowano kilku przewódców. Grupa komunistów próbowała wszcząć zamieszanie, ale policja natychmiast zrobiła z nimi porządek.

Już przedtem został zlikwidowany strajk górników węglowych w kopalniach zagłębia chrzanowskiego i sosnowieckiego. Główną przyczyną przegrania tego strajku była ta okoliczność, że górnicy w kopalniach górnośląskich nie przyłączyli się. Nadzieje socjalistów przywiązywane do tego strajku, jak i do strajku powszechnego, zawiodły zupełnie. Ze tak się stało, to się dobrze stało. Przynajmniej w takim okresie, gdy każdej chwili grozi Polsce niespodzianki niemieckie, musi być w Państwie naszym spokój i porządek. Nie pora na strajki.

CENTROLEWCY w powiatach tarnowskim, dąbrowskim i mieleckim nakładają chłopów do robienia zaburzeń na targach i jarmarkach. W Dąbrowie i Szczucinie doszło nawet do większych awantur, jak rozbijanie kramów, niszczenie towarów itp. Policja aresztowała podżegaczy, będąc odpowiedzialną przed sądami doraźnymi za zbrodnie rozruchów. Centrolewcom chodzi o robienie trudności rządowi. Niechże chłopci będą ostrożni.

PRZYJAZD CUDOWNEGO CADYKA ZYDOWSKIEGO z Góry Kalwani do Warszawy zgromadził na dworcu kolejowym nieprzejrzane tłumy żydów, z których każdy chciał choć dotknąć szat „oudotwórcy“ by doznać uleczenia z choroby, poprawy interesów i różnych innych łask. Naturalnie przyszło do takiego szysku, że jeden z kolejarzy został wtrącony pod pociąg i tylko przytomności policjanta zawdzięcza swe ocalenie. Policja musiała pałkami rozpędzać tłumy. Pokazuje się, że i pośród ciemnych żydów szerzy się zabobon równie dobrze jak i wśród ciemnych katolików.

STRASZNA MŁOCKA. W Józefowie młócono żyto maszyną. 12-letni Feliks Kowalik nakładał do maszyny, podgarniając nogami. W pewnej chwili tryby pochwyliły nogę, obrywając ją aż do biodra. W drodze do szpitala ciotka zmarła.

BADŹCIE OSTROŻNI PRZY KUPNIE ZIEMI. Mnożą się po sądach procesy, które są przykładami chłopskiej nieostrożności i smutnych skutków nieczytania „Przyjaciela Ludu“, tego jednego uczciwego doradcy chłopskiego i obrońcy interesów wsi już od lat 44! Wystarczy, by tylko jakiś panek lub żydek zapewnił, że wszystko w porządku, a już mu chłop wierzy i krwawicę oddaje. Tymczasem „Przyjaciel“ wciąż wola, nie płac ceny kupna za ziemię, dopóki nie masz przypisanej własności hipotecznej! Ot i w Łodzi toczy się proces chłopów przeciw żydom pośrednikom Sziklerom, którzy sprzedali im ziemię za 165 tysięcy zł., pieniądze schowali, a potem się okazało, że chłopów z działek wyrzucono, bo Sziklerowie nie mieli prawa do hipoteki. Ba, 2.50 zł. na prenumeratę „Przyjaciela“ niema, ale 165 tys. dla oszustów są!

KATASTROFA LOTNICZA znów zdarzyła się w Warszawie. Przy wyruszeniu zapalił się aparat wojskowy chorążego Szurleja, który zginął w tym wypadku.

TRAGEDJA CHŁOPSKA. Stanisławowi Piotrowskiemu małorolnemu gospodarzowi z pod Warszawy sprzedano gospodarstwo na licytacji za długi. Nie widząc żadnego wyjścia wziął dwoje swych dzieci: 6 letniego Lucjana i 8 letnią Marię do Warszawy i tam zostawił je z listem do „opiekę społeczną“, w którym pisze, że nie mogąc dzieci wyżywić, musi je zostawić Opatrzności, gdyż niema odwagi zabić je i siebie.

POŻAR CALEJ WSI w pow. Rawa Ruska. Od pożaru domu Józefa Stypki zapaliła się cała wieś Korczów. Spłonęło 22 domów mieszkalnych, szkoła i 30 różnych zabudowań gospodarczych. Szkoda wynosi 700.000, którą pokryje P. Z. U. W.

STRASZLIWA TRAGEDJA. Posterunek policji w Mszczonowie, pow. Błonie, został zaalarmowany wiadomością, że we wsi Poręby Nowe w powiecie błońskim, Stanisław Gruś zamordował dwoje swoich dzieci, a następnie popełnił samobójstwo. Na miejsce zbrodni udał się st. przod. P. P. Zawadzki, kilku policjantów i dwaj lekarze. Zastali dom obłożony przez tłum. Matka pomordowanych ofiar starała się dostać do wnętrza, obok niej ślania się postać 16-letniego syna, z zakrwawioną twarzą. Po wejściu do wnętrza dostrzeżono w jednym kącie na ławce zwłoki jednego z synów 14-letniego Zdzisława, pod stołem drugiego syna, 13-letniego Stanisława, zaś pod ścianą zwłoki ojca. Ustalono, że sprawca potwornego czynu, 44-letni gospodarz Stanisław Gruś, popadł w ostatnich czasach w stan silnej depresji. Kiedy zaczął się skarżyć na silny ból głowy, żona udała się do sąsiedniej wioski, aby sprowadzić lekarza. W chwili, kiedy żona wyszła, ojciec schwylił oboje dzieci i począł je dusić, a kiedy straciły przytomność, dobył z szuflady nóż i zadał im kilkanaście ciosów. W tym momencie wszedł trzeci syn, wracający z targu, schwylił ojca za ręce, chcąc mu nóż wyrwać, został jednakże nim ugodzony, poczem wybiegł na obejście i wzywał pomocy. Kiedy matka i żona dowiedziały się o wszystkim, usiłowały targnąć się na życie, co jednakże udaremniiono.

ARESZT NIEARESZT. W sądzie łódzkim odbyła się rozprawa przeciw wójtowi gm. Chojny, 58-letniemu Andrzejowi Brandenburgowi i sekwestrowi 23-letniemu Glapińskiemu. Oto gmina Chojny posiada własny areszt, w którym różni obywatele odsiadują lżejsze kary od kilku dni do kilku tygodni. Gmina jest jednak biedna, wobec czego poradzono sobie w ten sposób, że aresztanci sami muszą myśleć o pożywieniu. Ci, którzy mieli rodziny, otrzymywali od nich w areszcie jedzenie,

inni natomiast wychodzili z aresztu w poszukiwaniu za jadem, a jeżeli kto mieszkał daleko i nie chciało mu się przychodzić do aresztu 3 razy dziennie, zostawał przez cały dzień, a tylko na noc wracał do aresztu. Dzięki temu, aresztanci zajmowali się normalnie swymi sprawami, pracowali i stolarowali się w domu, a tylko noce spędzali w areszcie. Pierwszego sąd skazał na 7 dni aresztu z zawieszeniem kary na 1 rok, Glapińskiego zaś uniewinniono.

NA POLOWANIE W AFRYCE ma pieniądze, na podatki nie. Magnat Alfred Potocki, właściciel ogromnych majątności i latyfundiów w łancuckim powiecie, miał kłopoty z zaległościami podatkowymi. Stosunkowo miał ich niewiele, bo za ledwie 60.000 zł., ale biedaczek i tego nie był w stanie zapłacić. Zabiegał więc o rozłożenie długu podatkowego na raty. Gdy tylko uzyskał zgodę na to władzy podatkowej, pan hrabia spakował manatkę i pojechał na polowanie na lwy do Afryki. Są to, jak wiadomo, bardzo kosztowne polowania.

MORDERCA LISTONOSZA SKAZANY NA ŚMIERĆ. W dniach 17, 18 i 19 bm. odbyła się w sądzie okręgowym w Brzeżanach rozprawa przeciwko Oleksie Tirzeckiemu, lat 22, ze Stratyna, pow. rohatyńskiego. Tirzecki 30 maja r. ub. zamordował listonosza wiejskiego Michała Żułyńskiego w celu zrabowania mu gotówki i listów wartościowych. W wyniku rozprawy Tirzeckiego uznano winnym zbrodni morderstwa w celach rabunkowych i skazano na karę śmierci przez powieszenie.

PO 13 LATACH. W Sokalu policja ujęła jednego ze sprawców okrutnej rzezi, dokonanej w czasie wojny z Ukraińcami w r. 1919 przez 4 żołnierzy ukraińskich na 18 jeńcach polskich, prowadzonych z Uhrynowa do Sokala. W lesie koło Tudorkowic wymordowała eskorta wszystkich. Jeden ze zbrodniarzy zmarł już, 2 uciekło do Kanady i Sowieków, a obecnie aresztowano ostatniego z nich, zamordowanego gospodarza ze wsi Horbków koło Sokala, niejakiego Mykity Salygę. Wykrycie sprawy zbrodni po 13 przeszło latach wywołało wśród ludności tamtejszej wielkie wrażenie.

TRUCIZNA POD ZELÓWKĄ. Kilka dni temu we wsi Maruńce w rejonie odcinka granicznego Domaniwice na Wileńszczyźnie aresztowano 4 agitatorów, którzy w pogranicznych wsiach uprawiali komunistyczną agitację i osadzono ich w areszcie w Suchodowoszczyźnie. W czasie badania jeden z nich, niejaki Sobotnikow, zażył trucizny. Niedoszłemu samobójcy przepłukano żołądek, a w czasie ściślejszej rewizji znaleziono u niego pod zelówką buta 3 ampułki trucizny.

POMYSŁY OSZUSTÓW. W kilku stronach Polski zjawili się oszuści, którzy werbują łatwowierną młodzież rzekomo do wojska w Mandżurji, a przytem obiecują posady pocztowe, kolejowe itp. także w Mandżurji. Nalwini ludzie goszczą tych oszustów i jeszcze dają im pieniądze na zabezpieczenie posady urzędowej.

Prosimy czytelników, aby przestrzegali łatwowiernych sąsiadów przed oszustami.

„Wydrę owce moje z gęby ich“.

W niedzielę 21 lutego br. proboszcz parafii w Rymanowie pow. Sanok ks. Józef Wołski wygłosił ciekawe kazanie o heretyku, który, według ks. Wołskiego zdania, znajduje się na Posadzie Górnej. Ks. Wołski przestrzegał swoje owieczki, żeby nie dawały posłuchu heretykom i powiadał tak: „czy wam nie wstyd trzymać takiego heretyka?“

Czynem tym wykazał, że jest marnym wyznawcą Chrystusa, bo gdzież tu jest miłość bliźniego, którą głosił Chrystus, (Mat 5:44). Chrystus przestrzegał swoich uczniów przed takimi wyznawcami, którzy przychodzą w odzieniu owczym ale wewnątrz są wilcy drapieżni, (Mat 7:15). Gdy udalem się do ks. Wołskiego, żeby mi wytłumaczył znaczenie słowa „heretyk“ i dlaczego publicznie z ambony nazwał mnie heretykiem, to on się zastosował do słów Chrystusa, gdzie czytamy: „A najemnik ucieka, bo jest najemnik i niema pieczy o owcach“, (Jana 10:13). Chrystus wysyłając swoich uczniów dał im rozkaz, co mają głosić ludowi. „A idąc każcie mówiąć przybliżyło się królestwo niebieskie“, (Mat 10:7). W 24 rozdziale Mateusza czytamy: „I będzie kazana Ewangelia królestwa po całym świecie na świadectwo wszystkim narodom“, (Mat 24:14). Ks. Wołski zapewne nie czyta Pisma św., bo zamiast głosić, że „królestwo Boże się przybliżyło“, to on głosi, że piekło się przybliżyło, a wszyscy źli muszą tam iść po śmierci. Piekło musi być, bo Bóg nie poradziłby sobie z ludźmi, gdyby nie miał piekła. Tak to ks. Wołski przekonuje swoje błędne owieczki o istnieniu piekła.

Czy długo jeszcze pasterzu będziesz karmić swoje owieczki zgnilem sianem a zmaconą wodą poić odpowiedź na to znajdujemy w Piśmie św.,

że tacy pasterze przestaną paść owiec swoich. U proroka Bożego czytamy: „Przeto o pasterze! Słuchajcie słowa Pańskiego“. Tak mówi Pan: „Otom Ja przeciwko pasterzom i szukać będę owiec moich z rąk ich, a uczynię, że oni przestaną paść owce moje, aby nie paśli więcej pasterze samych siebie; wydrę zaiste owce moje z gęby ich i nie będą ich więcej pokarmem“, (Ezechiel 34:9—10).

Jan Kociszewski.

WIELKI ZJAZD DELEGATÓW OKRĘGU NR. 43 W ZEMBRZYCACH.

W dniu 20 marca w sali Straży Pożarnej odbył się wielki Zjazd Delegatów poszczególnych gmin z powiatów Wadowice, Żywiec, Maków, Myslenice i Nowy Targ. Zjechało się około 190 Delegatów. Zjazd zagał ob. Kudzia z gminy Budzów. Referował poseł Fidelus sprawy z Sejmu i sytuację gospodarczą w kraju i zagranicą. Dłuższą dyskusję wywołało oświadczenie posła Fidelusa w związku z wystąpieniem ze Stronnictwa Ludowego. Pan Fortuna z Suchej uwypuklił zebraniem chorobę wielkich przewodców ludowych na punkcie zaciętrzewień osobistych, i ich ambicji, wymieniając nazwiska, które pomijamy, jak również oświadczył zgromadzonym, że poseł Brodacki winien już dawno być ze Stronnictwa wyrzucony, to są słowa eks-piastowca. Zaciętrzewiony Kąkol z gminy Lachowice, pochwałal szkalowanie Polski zagranicą, zaco otrzymał należytą odprawę. Po dyskusji zgromadzenie wielką większością głosów wybrało Okręgowy Zarząd do współpracy z grupą posłów ludowych, do którego weszli: prezes poseł Fidelus, zastępca nac. gminy Sleszowice Gancarczyk, członkowie Stanisław Mikołajczyk z Mucharza, Jakób Gibec Palcoza, Stanisław Burys Stryżawa, sekretarz Andrzej Mirocha z gminy Marcówka. Sekretarz Wojciech Lenart.

GOSPODARSTWO.

CENTRALNA TARGOWICA W KRAKOWIE 18 marca: za kg. żywej wagi: buhaje 0.44—0.74, woły 0.43—0.88, jałówki 0.34—0.72, cielęta 0.40—1.—, świnię 0.80—1.10, krowy 0.25—0.67. Jaja 0.09—0.11, mleko pełne 0.28 do 0.32, ser krowi 0.80—1.—, masło deserowe 4—4.40, masło zwyczajne 3.60—4, ziemniaki 0.12, cebula 0.60, pietruszka 0.35, marchew 0.20, pszenica 29—30, żyto 26.50, owies 25—27, jęczmień 23, groch Victorja 0.55—0.60, groch zwyczajny 0.40—0.45, fasola biała 0.55, krasa 0.60, mąka pszenna 00 0.48, żytnia 0.48, pęczak 0.42, siekanka 0.45, otręby pszenne i żytnie 15.25, siano słodkie 14.—, koniczyna 17.—, słoma długa 8.—.

CENY MIĘSA na giełdzie warszawskiej w ub. tygodniu podniosły się o 10 do 25 gr. na kilogramie. — Również ceny zbóż zwykowały o 1 zł. na cetnarze.

TARG PIENIĘŻNY w ubiegłym tygodniu bez zmiany. Dolar 8.88, funt ang. 37.40, frank franc. 0.35, korona czeska 0.26, marka niem. 2.11.

UBYTEK JEDNEGO Z ODBIORCÓW NASZEGO MASŁA.

Na mocy dekretu rządu szwajcarskiego z dniem 8 bm. powstała tam centrala zakupu masła, która będzie posiadać faktyczny monopol przywozowy. Rzeczoznawcy spodziewają się znacznego zmniejszenia przywozu masła zagranicznego, co niewątpliwie odbije się ujemnie również i na eksporcie masła polskiego, które dotychczas w bardzo poważnych ilościach było kierowane na rynek szwajcarski. Cios to dla naszego rolnictwa.

NOWY KARTEL.

W Izbie przemysłowo-handlowej warszawskiej odbył się zjazd organizacyjny związku producentów i eksporterów wyrobów mleczarskich. Po dłuższej dyskusji zjazd przyjął ostateczny projekt statutu i wyłonił Komitet organizacyjny, który przedstawi władzom statut do zatwierdzenia i przeprowadzi wstępne prace organizacyjne. Działalność nowego związku obejmie cały obszar Rzeczypospolitej, za wyjątkiem Wielkopolski i Pomorza, gdzie istnieją już podobne organizacje. Celem związku jest zjednoczenie producentów i eksporterów wyrobów mleczarskich.

W gruncie jest to potrzebne. Byłoby się nie skończyło na wysokich pensjach dla kilku dyrektorów, a na jeszcze większej obniżce cen dla drobnych rolników. Nad tem powinien bezwzględnie czuwać nasz Rząd.

BANK POLSKI przechowuje zagranicą złoto w sztabach w następujących bankach: w Federal Reserve Bank of New York na zł. 23.643.490,88, w Banku Angielskim — zł. 24.400.197,73, w Banku Francuskim — zł. 56.505.244,05 i w Banku Rachunków Międzynarodowych — zł. 4.320.032,33. Ogółem zagranicą Bank Polski posiada złota na

sumę zł. 113,868,964,99. W ten sposób zabezpiecza Rząd stały kurs złotego.

ŁĄKA trzeba dobrze wybronować, zasilić gnojówką i obornikiem drobno roztrzęsionym. Żadna inna uprawa łak dobrze się ni oplaca za staranność, jak łąka. Pielęgnowana łąka daje do 30 cetn. metr. siana i to pożywnego. Dlatego usilnie doradzamy staranną opiekę nad łąką. Trzeba mieć dużo, dobrej i taniej jpaszy, aby mimo niskich cen bydła i masła osiągnąć opłacalność.

WOJEWÓDZKIE KOMITETY finansowo-rolne, obowiązane do zaopiekowania się zadłużonymi rolnikami, mają być potworzone w terminie do 10 kwietnia. Oby w tych komitetach uwzględniono także chłopów, a nie tylko obszarników, jak to się stało w Centralnym Komitecie w Min. Rolnictwa.

WYWOZ SZYNEK, przeważnie do Anglii, rozwija się bardzo pomyślnie. Jak wykazuje statystyka, eksport szynek w roku ubiegłym wyniósł ogółem 8,726,273 kg. W styczniu r. b. wywieźliśmy zagranicę szynek 607,508 kg., a w lutym już 670,674 kg.

Więc dlaczego cena świń się nie poprawia? Zapewne fabryki szynek, złączone w kartelu, za dużo zabiarają.

KARTEL KUPCÓW TRZODY I BYDŁA w Warszawie, kierujący cenami na wszystkich targach i jarmarkach, będzie nareszcie zmieniony. Głos będą mieć spółdzielnie i Izby Handlowe. Nareszcie!

KARTEL EUROPEJSKI NA NAWOZY POTASOWE (kajnitowe) został podpisany 16 marca br. w Warszawie na pięć lat. Do kartelu tego należą polskie, niemieckie i francuskie fabryki soli potasowych. Nie będą sobie robić konkurencji. Dla rolnictwa jest to raczej zła zapowiedź.

JAKIEM WINNO BYĆ ZIARNO SIEWNE.

Siewy w gospodarstwie są bardzo ważną czynnością, dlatego zastanowimy się nieco nad wyborem ziarna siewnego. Odpowiedni dobór nasienia we właściwym czasie, miejscu i we właściwy sposób wysianego, stanowi wszystko, co winniśmy uczynić w zabiegach o pomyślne żniwa. W myśl przysłowia „jaka mac łąka nać” ziarno przekazuje potomstwu swoje cechy i własności i tylko dobre ziarno może dać zdrowe rośliny i dobry plon. Nasienie nieodpowiednie pomimo najlepszej uprawy i nawżenia nie wyda pięknego i dorodnego plonu. Musimy więc dbać, by siać tylko ziarnem uszlachetnionej odmiany, zupełnie dojrzałym, zdrowym, dorodnym i czystym. W obrębie tego samego gatunku zboża mamy szereg odmian, dlatego winniśmy baczyć, by siać odmianę najlepiej w danych warunkach przyrodniczych odpowiadającą. Np. inne wymagania ma żyto pułaskie, które może iść na lekkie lub ciężkie ziemie i jest odporne na rdzę, a inne ma zeelandzkie, które znów tylko na dobre grunta nadaje się. Z ziemniaków np. odmiana Deodary na lekkie, Hindenburg na ciężkie. O wyborze należytej odmiany powie nam albo własne doświadczenie, albo też Stacje doświadczalne. Ziarno siewne musi być dojrzałe, z niedojrzałego rośliny wprawdzie wyrastają, ale słabe i wątłe. Aby uchronić rośliny przed różnymi chorobami, jak śnieć, głównia itp. należy ziarno przed siewem zaprawić rozczykami, które zarodniki grzybków zabijają, a zdolności kiełkowania ziarna nie szkodzą. Mamy wiele sposobów i środków zaprawiania. Najstarszym sposobem jest użycie siniego kamienia w ilości pół kilograma, który drobno tłuczony w niewielkiej ilości gorącej wody rozpuszczamy następnie ten roztwór, wlewamy do 100 l. wody. Płyn ten mieszamy i baczmy, by wyspane ziarno było pokryte roztworem na 5 cm. ponad ziarno. Na 100 kg. ziarna potrzeba około 80 l. roztworu, a więc 40 dkg. siniego kamienia. Ziarno w tym rozczywie należy mieszać i zwierzchu zbierać wypływające lżejsze śnieciste. W ten sposób pozostawiamy ziarno w rozczywie 12—16 godzin, zależnie od stopnia zaśniecenia. Po wydobyciu ziarna z płynu należy go w przewiewnym miejscu rozsypać cienką warstwą, by obeschło, następnie zaraz wysiać. Moczne ziarno, pęczniąc, zwiększa objętość. Dobrze jest po moczeniu ziarna w siarczanie miedzi (siny kamień) zalać go mlekiem wapiennym, biorąc na 100 l. wody 2 kg. wapna palonego. Ziarno w mleku wapiennym pozostawiamy przez 5 minut, przyczem ciągle należy mieszać, poczem wapno zleć, a ziarno wysuszyć i po wyschnięciu siać. Sposób ten jest kłopotliwy, dlatego uważam, że zaprawianie formaliną jest znacznie lepsze. W tym wypadku bierzemy na 100 l. wody 1/4 l. formaliny (kwaterekę) i w płynie tym moczymy ziarno przez 15 do 20 minut dobrze mieszając. Na 100 kg. ziarna potrzeba 70 l. płynu, po zaprawieniu 1-partji możemy użyć ten sam roztwór i po raz drugi. Sposób ten ma tę dobrą stronę, że krótko moczymy, ziarno nie pęcznieje i jest podatne do spożycia pomimo

bajcowania, gdy przy siarczanie miedzi jest to niemożliwe. Skuteczne jest też zamurzenie ziarna w wodzie gorącej przez 10—15 minut o ciepłocie 52—55 stopni Celzjusa. Zaprawiać ziarno najlepiej w beczkach drewnianych nigdy w naczyniach blaszanych. Do siewu używać ziarna dużego, pełnego, gdyż z takiego wyrasta silna i bujna roślina. Nasienie winno być idealnie czyste, to zn. bez domieszek i chwastów. W tym celu ziarno winno przejść przez wialnię, młynek i trjer. Bardzo ważnym jest, by ziarno dobrze kiełkowało. Przeciętnie żyto na 100 ziarn winno wydać 94—98 kielków, pszenica 96—99. Im ziarno starsze, tem słabiej kiełkuje, żyto zwłaszcza traci siłę kiełkowania, dając w drugim roku ze 100 ziarn do 48 kielków, pszenica 85. Wynika z tego, że należy do siewu brać świeże ziarno.

Najodpowiedniejszym sposobem siewu jest wysiew siewnikiem, wenczas wysiewamy nasienia mniej, bo około 30%, a rośliny wyrosłe z siewu siewnikiem są bardziej równomierne, równo dojrzewają i są dorodniejsze.

Instr. roln. A. Mayer.

Rozmaitości.

List księdza Świeczki.

Milij moi!

Kończy się już post święty i za parę dni będziemy mieli Wielkanoc, bardzo piękne święto, bo ludziska mają miększe serca i nie żalują grosza proboszczowi.

Choć co prawda i w niedzielę palmową nie poszło najgorzej ze składką kościelną. Naturalnie, pięknie to moim baranom i owieczkom opowiedziałem o owym triumfie Pana Jezusa, kiedy wjeżdżał do Jerozolimy na osie, a pueri Hebraeorum, chłopaki żydowskie, portantes ramos olivatum, niesąc gałązki oliwne, wołali: „Hosanna Synowi Dawidowemu!”. Inna rzecz, iż te same złodzieje wołali w parę dni potem: „Ukrzyżuj Go!” — ale na razie był triumf.

Mówiłem o tem bardzo ładnie na kazaniu:

— Każdy z was, wiernych katolików wołałby z pewnością być tym osłem, na którym jechał Zbawiciel, niż harować na roli, albo w jakiejś zdymionej fabryce. Bo ten osiel, niby to zwierzę zwykłe, a przecie cały świat wie o nim i gdyby go dziś można znaleźć, to albowy się go wypchało i postawiło w jakimś cudownym miejscu, albo też ojcowie misjonarze pokrajaliby go na drobne kawalczki i rozwieźli jako relikwie po całym świecie. Iluż to wielkich ludzi pomarło od tego czasu, a kto o nich słyszy? Alboż który z was wie, kto to był Kopernik, albo Newton, albo Milton? Nie wiecie, ale o tym osle wie każde dziecko już w pierwszej klasie szkółki wiejskiej i widzi go na obrazku i przedziwiał przed nim czapkę zdejmie, niż przed ojcem lub matką. A dlaczego tak jest, a nie inaczej? Dlatego, bo ten osiołek jest pod opieką kościoła, który dba o wszelkie stworzenie, z nim w łączności będące. Pamiętajcie o tem, wy opuchlaki, którzy diabelską oparą trujecie swoje ciała i dusze, pamiętajcie o tem wy cudzołóżnicy i wy, którzy z heretyckimi badaczami się zadajecie, że choć daleko wam do tej doskonałości, jaką posiadał ów osiołek, o którym Ewangelista święta na niedzielę palmową mówi, ale jeśli się poprawicie, to kościół, ta matka wasza, odpuści wam i przygaranie was do swego łona. Ciężkie są wasze przewinienia, to też i pokuta być musi i dobre uczynki. Dlatego niechże każdy sięgnie dziś głębiej do kieszeni i da, co w niej znajecie na tę składkę palmową, a w ten sposób niejedem ciężki grzech spadnie mu z piersi, jak kamień. Żydowie, jak głosi Ewangelista, rzucali wówczas Panu Jezusowi kwiaty i oliwkowe gałązki pod nogi. Ja tam od rzucania kwiatów i oliwek daję wam dyspensę, ale od złotych nie dam wam uwolnienia, aby się spełniły słowa proroka: „Wyciągnął kapłan rękę swoją, aby błogosławił ludowi, a składkę ofiary wywieźli słudzy jego”. Wczujcie się baranki i owieczki moje w tę piękną scenę z niedzielę palmowej w Jerozalemie i skoro pójdę z tacą po kazaniu, wyobraźcie sobie, że to ów święty osiołek jest między wami. Nie dozwólcie, aby był głodny i nienapojony i aby nie porykiwał żałośnie bez skutku, ale nakarmcie go i napójcie, boć wyraźnie powiedział Pan: „Cokolwiek dacie waszemu proboszczowi, to jakbyście mnie dali”.

Takie kazanie wystarczyło. Otworzyły się serca i kieszonki parafian i uniosłem z kościoła pełniętacę dzięki osłowi jerozolimskiemu. Dobry kaznodzieja ma zawsze temat aktualny, ale żaden temat nie robi takiego wrażenia, jak ten, który jest ze świata zwierzęcego. Jakoś tak się już złożyło, że dobry parafianin lepiej rozumie hi-

storję o osle, niż o mądrym królu, albo o siedmiu pannach o gargami. Niechajże za to będzie pochwalone imię pańskie!

Przez cały wielki post prawłem takie pouczające kazania i dobrze było. Pouczałem ich zwłaszcza, jak mają pościć, żeby Pana Boga nie obrazić i grosz na służbę Boga i na ofiarę zaoszczędzić. Pościli tedy chętnie i odmawiali sobie wszystkiego i myśleli o tej grzesznej duszy swojej i o jej zbawieniu.

Ja też naturalnie poszczę przykładnie, aż się dziwi moja gospodyni Magdusia, iżem to dawniej czasami w piątek mięso w cichości pożerał, na nic nie zważając.

Glupia ona jest. Żarłem mięso wtedy, kiedy mię nie było stać na dobre potrawy postne, ale dziś, gdy mam ładną parafję i to wierne stadko, przynoszące ofiary, mogę pościć uczciwie i nie brać do ust ani kawalczka mięsa w dniu postne. W ten piątek naprzykład miałem skromniutki obiadek, na który złożyły się same postne potrawy. A więc: zupa żółwiowa, śledziki marynowane i sardynki na zakąskę po wódce, potem dla zaostrenia apetytu grzybkę nadziewane i kawior astrachański, dalej szczupak po żydowsku, karp po polsku, trochę szparagów i groszku, a później już nic, tylko sałatka owocowa, jakiś tort z lekką pianką i czarna kawka z benedyktynką.

Naturalnie do ryby muszę mieć dobre, wytrawne wino, a nie to sakramentalne, od którego mnie mdłości biorą.

Poszczę tedy sumiennie i to mnie tylko dziwi, że zamiast schudnąć w tym czasie, to przybieram na wadze i żywot mi puchnie, aż się nieraz obawiam, czy mi się jakiś wrzód w żołądku nie formuje? To samo jest z moją gospodynią Magdusią, która tak się roztyła na postnych obiadach, że nie może ani jednej dawniejszej sukni włożyć na siebie i znów na Wielkanoc trzeba było nowy kostjum i nowe suknie kupować. A to kosztuje, boć przecie gospodyni takiego poważnego proboszcza jak ja, nie może mieć figury, jak tancerka kabaretowa, której dwa metry materiału na suknię starczy.

Magdusia nie jest ołbrzymką, ale w każdym razie waży przeszło 100 kilo, nie można tedy takiego obszernego ciała w byleco oblec.

Niechajże tedy żaden z was nie ociąga się ze specjalną daniną świąteczną i niech nie więzi piętędzy w kieszeni, ale niesie je ochotnie księdzu proboszczowi, aby mieć jego protekcję na wszelki wypadek. Pamiętajcie, że nikt nie wie, kiedy go szlaczek do łóżka przyciśnie i diabeł porwie go pod gardło i powlecze na madejowe łożo, boddąc go rogami i zionąc nań siarka, czego z serca wszystkim skąpcom i opieszalcóm życzę — amen.

Ks. Florian Świeczka.

Praktyczne wskazówki.

Jak pokrajać szybę na drobne kawalki? Nie trzeba do tego szklarza, ani diamentów. Wystarczy zanurzyć szkło w dużej miednicy pełnej wody i zwykłym nożem krajać je pod wodą. Będzie się krajało jak papier...

Co robić, by zelówki buczków nie zdzieraly się zbyt często? Kupić kleju stolarskiego, rozgotować go, gęstą masą posmarować zelówki i wysuszyć. Będą dwa razy trwalsze, niż przedtem.

Co robić, gdy błoto przyśle na jedwabne pończochy i zostawi plamy? Gdy nie można ich zaraz wyprać, nie ma na to czasu, wystarczy potrzebę plamy zwykłą miękką gumą do ścierania ołówka. Znikną natychmiast.

Co robić, gdy zupa okaże się po ugotowaniu przesolona? Zanurzyć w niej srebrną łyżeczkę i przegotować raz jeszcze. Cała sól obsiadzie na łyżeczce.

Co robić, gdy okaże się, że niema w domu cukrumączki, tylko kryształ a mączka jest potrzebna? Należy nasypać kryształ w woreczek, postawić na tem gorące żelazko, potrzymać parę minut i z kryształu robi się mączka.

Co robić, gdy obawiamy się, że mleko wykipi, a nie mamy czasu być cały czas w kuchni? Prostu, posmarować brzeg rondelka masłem a opóźnia się to kiplenie.

— Wiesz ta Pipsztycka ma już czwartego męża. Trzeba podziwiać odwagę tej kobiety!

— Jej nie, ale tych mężów.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji

A. B. C. Ameryka: Utrzymanie w Polsce wraz z mieszkaniami na wsi na cztery osoby kosztuje miesięcznie najwyżej 200 zł. a skromnie może wystarczyć i 100 zł. czyli rocznie 2400 lub 1200 zł., to znaczy przeciętnie 200 dol. Polska Poczta Kasa Oszczędności (P. K. O.), dająca zupełną gwarancję bezpieczeństwa, płaci od wkładek 7 procent, czyli od trzech tysięcy dolarów procentu 210 dol., a więc procent wystarczy na utrzymanie. Od 4000 dol. procent 280 dol., a od 5000 dol. 350 dol. — Kupno: dwie godziny koleją od Krakowa można kupić domek piętrowy z dwoma morgami gruntu za osm tysięcy zł. W Rabce, Żegiestowie itp. można kupić wille o sześciu pokojach za 15 tys. zł. Za wynajęcie podczas sezonu letniskowego można dostać za

pokój najmniej sto zł. miesięcznie, czyli za 4 pokoje 400 zł. przez trzy miesiące sezonu 1200 zł. Dlatego sądzą, że gdyby nawet po dwu latach zachciało się wrócić do Ameryki, skoro kryzys minie, to i tak podróż do Polski i pobyt w Polsce wypadnie dużo taniej, niż życie z gotówki w Ameryce. A kłoby chciał kupić gospodarstwo rolne w Polsce, to teraz też bardzo tanio. Z kresów wschodnich koło Sarn donoszą nam, że można kupić 10 morgową gospodarzę ze wszystkim za pięć tys. zł. i taniej od kolonistów niemieckich wynoszących się do Prus. W Poznańskim, na Pomorzu, w Kongresówce i Małopolsce jest też dużo gospodarstw bardzo tanio do nabycia. Bardzo zadłużeni ratują się przez sprzedaż. Kto ma gotówkę, ten robi w Polsce dobry interes i kryzysu nie odczuwa. Kupować i żyć w Polsce wolno obywatelowi amerykańskiemu tak samo jak i polskiemu. Walka polityczna tyczy się polityków ale obojętnych to nie obchodzi. Gazety klerykałne nie życzą sobie powrotu Polaków z Ameryki, dlatego odstrasza. Taka jest szczerza prawda bezstronna. Za to Przyjaciół Ludu przyjmuje odpowiedzialność. — Fr. Górski, Herkimer: List otrzymałem 17 III. i tegoż dnia odpowiedziałem listownie. Pozdrowienie Rodzinie. — W. Humienny: Uważam za konieczne czytanie Przyjaciela osobliwie w tych czasach, dlatego wznowiona wysyłka, ale proszę i na mnie zwracać. Tak źle jak jest, długo być nie może. Cześć. — Br. Marmola: Otrzymałem i natychmiast poparłem ważnymi względami. Ale Przyjaciela rozpowszechniajcie. Wesółych Świąt życzę. — Fr. Kabat: Wierszyki o cukrze i sacharynie są anonsowe (reklamowe), więc szkoda na nie odpowiadać, dlatego nie pójdzie. Nawzajem życzymy wesółych świąt. — J. Sporek, I. Mycio: Otrzymałem i oddałem p. Stączkowi do załatwienia. On zbada i odpowie. — J. Szymański: Wrećcone adwokatowi, on ma odpowiedzieć. Wesółego Wam Alleluja. — Świątalski W. J.: 3 dol. zapisałem na kolportaż, a 1 dol. na prenumeratę dla ob. Wawrzyńca J. Dziękujemy. — Czuchra J.: 2 dol. otrzymaliśmy. — Zawada J.: 2.50 wpisałem. Zapłacone do 9 VI. 932. W grudniu 2.50 otrzymaliśmy. Jednak z powodu zale-

głości prenumerata skończyła się 4 XII. 931 i dlatego dalszą wysyłkę od Nowego Roku wstrzymaliśmy. — Kula A.: Prenumerata zapłacona do 23 VIII. 932. — Tabor J.: 5 zł. otrzymaliśmy. Zapłacone do 1 VII. 932. — Dłuski J.: 5 zł. otrzymaliśmy. Zapłacone do 1 X. 932. — Cichon Fr.: Gazety regularnie wysyłamy. Prosimy upominać się na pocztę. Prenumerata skończyła się 4 II. 932. Prosimy o odnowienie. — Drabik Fr.: 60 fr. b. zapisałem. — Kobylak E.: 1 dol. otrzymaliśmy. — Twaróg W.: 25 fr. zapisałem. Wysyłkę wznowiliśmy.

Odpowiedzi emerytom i inwalidom

Bieleń A., Bura Fr., Chaniłowicz K., Czaja A., Czupkiewicz II. Zelo M., Dankowicz J., Demkowicz M., Fic M., Gaik T., Gołab M. i A., Graf F., Kiejar K., Konieczny J., Krupa M., Lubowicz Sz., Lutak M., Małachowska II. Jarczak M., Niesławicz T., Pleja A., Podkul P., Przybyła A., Rubinfeld M., Ryszer M., Serwański J., Sikora A., Sokolowska A., Szermer A., Dalachta W., Szyndler J., Tomczykiwicz J., Tymczak A., Urbanek T., Wesołowski W., Winiarski Fr. i Zielińska A.: Ponagłone. Odpowiemy po otrzymaniu wyjaśnień z Izby skarbowej. Szczegóły nowej ustawy inwalidzkiej podamy po ogłoszeniu jej w dzienniku ustaw. Na razie nie należy nic przypuszczać i trapić się niepotrzebnie. Do ustawy ukaże się rozporządzenie wykonawcze i dopiero wówczas będzie można ocenić jej zalety lub wady. Wobec licznych żądań, by pośredniczyć w przyspieszeniu spraw zalegających w Komisjach wojskowo-lekarskich oznajmiamy, że roboty tej podjąć się nie możemy. Pismo nasze nie odniosłoby skutku a wyjazdy byłyby kosztowne, na co Przyjaciół Ludu pozwolili sobie nie może. Najlepiej ponaglać sprawy w Referatach inwalidzkich starostw osobiście, gdzie porada i pomoc urzędowa jest bezpłatna. Również nie podejmujemy się pośrednictwa w sprawach emerytalnych, o które Związki emerytów troszczyć się mają obowiązek.

St. Stączek.

— Powiedzcie mi, dzieci, kogo nazywamy wierzycielem? Może ty, Jasiu, mi odpowiesz?
— Wierzyciel to jest taki pan, któremu się zawsze mówi, że tatusia i mamusi niema w domu.
— Cicho bębnie! — woła matka, bijąc w złości dziecko.
— Jakże możesz wymagać, żeby bęben był cicho, jak w niego bijesz — mówi ojciec.

BAJECZKA.

W świecie zwierząt rozprawiano na temat, kto się najwięcej przyczynił do tego, że ludzie mogli prowadzić wojnę światową.

Orzeł powiada: Ludzie nauczyli się ode mnie latać. Moja siła i wytrwałość, niemniej moja odwaga, były dla nich najlepszym przykładem.

Głós zabrał wół. A czy ja nie dostarczyłem im mojej skóry na buty i ryszczunek wojenny? A moje mięso, którym się karmili, to nie?

Wyrywa się kret: Od nas nauczyli się ludzie kopać ziemianki, kryć się pod ziemię. Bez tego nie mogliby absolutnie prowadzić wojny!

A na to osioł: No, a jak myślicie? Kto właściwie podpisywał pożyczki wojenne?

Rekord taniości osiągnięty!!!

Firma „Krajowa Manufaktura” Łódź postanowiła w obecnym krytycznym czasie zniżyć ceny swoich towarów, aby każdy mieszkaniec oddalony od centrum przemysłu, mógł sobie i swoją rodzinę zaopatrzyć towarami białawymi po cenach najniższych. Jako reklamę wysyłamy komplet reklamowy, aby przekonać o dobroci naszych towarów oraz niskich cen.

Taki cały komplet wysyłamy tylko za zł. 15-

a mianowicie: 4 mtr. Musiinu na eleg. aksamitną suknię damską letnią lub 4 mtr. Markizy na suknię zimową, 6 mtr. Płótna kolorowego w najmodniejszych deseniach na koszulę dzienne męskie lub 6 mtr. Surówki na białej wszelkiego rodzaju i przeszycia, 6 metr. Flaneli w kolorowych paskach lub czysto białej i 5 mtr. płótna ręcznikowego na 4 ręczniki.

Taką całą wprawę wysyłamy tylko za zł. 15-

Towary powyższe wysyłamy po otrzymaniu listownego zamówienia. (Płaci się przy odbiorze na pocztę). Do kompletu doliczamy zł. 2.50 jako koszt opakowania i opłaty pocztowej. Zapewniamy, iż kupujący nic nie ryzykują, gdyż o ile towar się nie podoba, przyjmujemy takowy z powrotem i zwracamy całkowitą należność.

Zamówienia prosimy adresować:

F-ma „**KRAJOWA MANUFAKTURA**” ŁÓDŹ,
Skrzynka poczt. 296.

UWAGA! Na żądanie wysyłamy bezpłatnie cenniki na towary manufakturowe i konfekcję.

ABY rozpowszechnić nasze przedsiębiorstwo

między czytelnikami niniejszego pisma, firma nasza postanowiła rozdać tytułem nagrody rozmaite towary. Każdy czytelnik może otrzymać **zupelnie bezpłatnie** (podług naszych warunków) premje w postaci: kamgaru na ubranie, kostjumy damskie, ubieliznę damską, męską, pościelową, kostdry watowe, zegarki, instrumenty muzyczne, aparaty fotograficzne, filmowe i inne przedmioty wartościowe, jeżeli nadeśle prawidłowe rozwiązanie niniejszego zadania.

CZ-M CH-T. B-G-T. T-M R-D.

Kreski należy zastąpić literami, aby otrzymać powszechnie znane przysłowie polskie. Niema żadnego ryzyka. Niepowodzenie wykluczone. Rozwiązanie prosimy nam przysłać w liście lub na zwykłej pocztówce, z podaniem dokładnego adresu, na co WP. otrzyma szczegółowy i niespodziankę. Posiadamy dużo listów dziękczynnych.

UWAGA. Udział w konkursie dla otrzymania nagrody jest bezpłatny.

„HERMES”, DOM WYSYŁKOWY ŁÓDŹ, Skrz. poczt. 392.

Najstarszy i najtańszy Dom Muzyczny w Polsce



IGNACY CYPRES

Kraków, Szewska 13/P.L.

wysyła znacznie taniej wskutek kryzysu — mandoliny wioskie po zł. 20-25 —, koncertowe 30-35 zł., skrzypce szkolne ze smyczkiem 19 zł., koncertowe 3, 40 i 50 zł., klarauty 8 klap. 30 zł. — 10 klap. 38 zł., 12 klap. 45 zł. Gitary koncertowe 35-45.



Kornety 95 zł. Harmonje z 2-a wysówkami 25 zł. Wiedeńskie 1 rzęd. 34 zł., dwurzędowe 50 zł. — Nikl. zegarek Roskop z łańc. 9 zł., niklowy płaski marki „Emigna” 18 zł. budzik najlepszy 12 zł. — brzytwy „Solingen” po 6, 8 i 10 zł. — maszyny do włosów 3-12 zł. Diamenty do szkla po 6, 8 i 12 zł. Wysyłka za pobraniem. Cennik ilustrowany zegarków i instrumentów darmo.



Podług sprawozdaula Instytutu badania żelaza i stali w Londynie rdza niszczy rocznie na całym świecie 400 milionów ton żelaza.

**CYNK NIE RDZEWIEJE!
KRYJ DOM
CZYSTĄ BLACHĄ CYNKOWĄ**

„BLACHA CYNKOWA” Biuro sprzedaży polskich walcowni cynku S. z o. p. KATOWICE, MARJACKA 11 — TELEFON 12-61

Dostarcza bezpłatnie wszelkich wyjaśnień i wskazówek technicznych.

Rozpowszechniajcie Przyjaciela Ludu!

Umlęwaźnia się; skradzioną ks. zęczkę wojskową wystawioną przez P.K.U. Nisko na nazwisko Piotr Pachla, gmina Szyperki, pow. Nisko

Wdowiec starszy właściciel realności, oraz dużego przedwojennego przedsiębiorstwa w Krakowie. Poszukuje spółniczkę z gotówką. (Małżeństwo możliwe). Dla wracających z Ameryki pewne zabezpieczenie gawarki. Zgłoszenie pod „Kupiec W. A.” do Administracji Przyjaciela Ludu.

Głuchota szum cieknięcie uszów uleczalne.

Adres: Eufoja, Liszki.

Dr Z. Abderman, Adwokat
otworzył kancelarię 1327
w Krośnie, naprzeciw „Snopa”.

NERWOL

Chemika dr. Franzosa jedyny radykalny i wypróbowany środek (nacierania) przeciw

REUMATYZMOWI

kluciu z powodu przeziędzenia, postrzałow, ischiasowi itp. Wszędzie do nabycia. Wyrób i główna sprzedaż

Apteka MIKOLASCHA
Lwów, Kopernika 1.

ZIOŁA LECZNICZE

Według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, blednicy, sklerozie, artretyzmowi, reumatyzmowi etc.

Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej!!!

Adres: Liszki, Apteka.

Ważne!

Uwaga!

Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom

Dla chorych! Dla cierpiących! Dla zdrowych!

reumatyzmu, gośca, bólów nerwowych, bólu głowy zębów, przeciw bólem żył, spuchliznom, bólem nóg, kruciu w boku, zapłaceniu stawów i tym podobnym chorobom. — Chwała ogólnie znakomity i sławny, wypróbowany w kilkuset szpitalach środek do leczenia

Skutek nadzwyczajny

ICHTIOMENTOL

Działanie pewne i szybkie

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że tylko prawdziwy Ichtimentol Edelmanna pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagają. Przeszli 15 tysięcy pacjentów i tysiące poświadczon znakomitym lekarzy, wskazują na znakomity pomoc prawdziwego ICHTIOMENTOLU.

Główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtimentolu:

Laboratorium aptekarza Mra. Szymona Edelmana we Lwowie, ul. Teatyńska 16.

1-laszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 13- złotych. — 10 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 24 złote. — 25 flaszek 53 złotych.

769